

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XXI Nr 1 (352)

Styczeń 2004



EGZEMPLARZ REGIONALNY



B

NOWE ŻYCIE  
2004

Wojewódzka i Miejska Biblioteka  
Publiczna we Wrocławiu



500005487

nr 1-12

**Jan Paweł II o jednoczącej się Europie**  
**Poprawność demokratyczna  
czyli prawda kontra pewność przekonań**  
**Powstanie Styczniowe**

# Plaga terroryzmu i cywilizacja miłości

**Dzisiaj prawo międzynarodowe z trudnością oferuje rozwiązania konfliktów mających swoje źródło w przemianach w fizjonomii współczesnego świata. W rzeczywistości często głównymi postaciami takiej konfliktowości nie są państwa, ale twory pochodzące z rozpadu państw czy związane z roszczeniami niepodległościowymi lub też ze zbrojnymi organizacjami kryminalnymi. Porządek prawny ustalony przez pryncypia wypracowane na przestrzeni wieków, aby normować relacje między suwerennymi państwami, staje przed trudnościami w zetknięciu z konfliktami, w których biorą udział również byty, których nie można odnieść do tradycyjnych ujęć państwowości. Odnosi się to w szczególności do grup terrorystycznych.**

W ostatnich latach plaga terroryzmu stała się bardziej zacięta i spowodowała okrutne masakry, które sprawiły, że droga dialogu i negocjacji jest jeszcze bardziej usłana przeszkodami, które rozpalają umysły i zaogniają problemy, szczególnie na Bliskim Wschodzie.

Niemniej walka z terroryzmem, aby mogła być zwycięska, nie może wyczerpywać się jedynie w operacjach represyjnych i karzących. Jest bowiem najistotniejsze, aby nawet koniecznemu uciekaniu się do siły towarzyszyła odważna i jasna analiza motywacji, z jakich rodzą się ataki terrorystyczne. Walka z terroryzmem winna być prowadzona przede wszystkim na poziomie politycznym i pedagogicznym: z jednej strony usuwając przyczyny, które rodzą sytuacje niesprawiedliwości i z których często wypływają decyzje o podjęciu najbardziej desperackich i krwawych aktów; z drugiej, propagując wychowanie inspirowane szacunkiem dla życia ludzkiego w każdych okolicznościach – jedność rodzaju ludzkiego prawdziwie jest rzeczywistością mocniejszą od przypadkowych różnic, które dzielą ludzi i narody.

W koniecznej walce z terroryzmem prawo międzynarodowe staje dziś wobec zadania wypracowania właściwych instrumentów prawnych, wyposażonych w skuteczne mechanizmy zapobiegania, kontroli i karania przestępstw. W każdym przypadku demokratyczne rządy dobrze wiedzą, że użycie siły przeciw terrorystom nie może usprawiedliwiać odejścia od zasad państwa prawa. Decyzje polityczne, które miałyby przynieść sukces, nie biorąc pod uwagę podstawowych praw ludzkich, byłyby nie do przyjęcia, gdyż cel nie uświęca środków.

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). Jak te słowa, które zapraszają do działania na niezmiernym polu pokoju, mogłyby znaleźć głębski od-

dźwięk w ludzkim sercu, jeśli nie odpowiadałyby na pragnienie i nadzieję, które żyją w nas niezniszczalne? Dla jakiego innego motywu wprowadzający pokój mieliby być nazwani synami Bożymi, jeśli nie dlatego, że Bóg ze swej natury jest Bogiem pokoju? Właśnie dlatego w przesłaniu zbawienia, jakie Kościół rozgłasza w świecie, są elementy doktrynalne o fundamentalnym znaczeniu dla opracowywania koniecznych pryncypiów pokojowego współistnienia narodów.

Historyczne dzieje uczą, że budowanie pokoju nie może się dokonywać z pominięciem poszanowania porządku etycznego i prawnego, zgodnie z antycznym powiedzeniem: *Serva ordinem et ordo servabit te* (zachowaj regułę, a reguła zachowa ciebie). Prawodawstwo międzynarodowe winno unikać sytuacji, w których przeważałoby prawo silniejszego. Jego zasadniczym celem jest zastąpienie materialnej siły broni moralną siłą prawa, przewidując właściwe sankcje wobec tych, którzy nie przestrzegają jego norm oraz proporcjonalne odszkodowania dla ofiar. Powinno to dotyczyć także tych rządzących, którzy pod nieopiecznym pretekstem, że chodzi o wewnętrzne sprawy państwa, bezkarnie naruszają godność i prawa człowieka.

Zwracając się w dniu 13 stycznia 1997 roku do Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, wskazywałem na prawo międzynarodowe jako na podstawowe narzędzie w staraniach o pokój: „Przez długi czas prawo międzynarodowe było prawem wojny i pokoju. Uważam, że winno ono stawać się stopniowo wyłącznie prawem pokoju, pojmowanego jako owoc sprawiedliwości i solidarności. W tym kontekście moralność winna przyczyniać się do rozwoju prawa; może nawet spełniać funkcję »prekursora« prawa, ukierunkowując prawo na to, co jest sprawiedliwe i słuszne”.

Na przestrzeni wieków wkład doktrynalny, jaki wniósł Kościół – w szczególności przez refleksję filozoficzną i teologiczną licznych myślicieli chrześcijańskich – w ukierunkowanie prawa międzynarodowego na dobro wspólne całej rodziny ludzkiej, był znaczący. Zwłaszcza we współczesnej historii papież nie ustawiał w podkreślaniu wagi prawa międzynarodowego jako rękąmi pokoju, w przekonaniu, że „owoc (...) sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój” (Jb 3,18). Na tej drodze Kościół, przez siebie właściwe środki, podejmuje wysiłki, kierując się światłem Ewangelii, z niezastąpioną pomocą modlitwy (...).

Dla ustanowienia prawdziwego pokoju na świecie, sprawiedliwość musi znaleźć swe dopełnienie w miłości. Oczywiście, prawo jest pierwszą drogą, jaką należy podjąć, aby osiągnąć pokój. Nie można jednak dotrzeć do końca tej drogi, jeśli sprawiedliwość nie będzie uzupełniona miłością. Czasami sprawiedliwość i miłość jawią się jako siły przeciwstawne. W istocie nie stanowią nic innego jak dwa oblicza tej samej rzeczywistości, dwa wymiary ludzkiej egzystencji, które powinny nawzajem się uzupełniać. Potwierdza to doświadczenie historyczne. Pokazuje ono, że sprawiedliwość często nie potrafi wyzwolić się z urazy, z nienawiści, a nawet z okrucieństwa. Sama sprawiedliwość nie wystarczy. Może nawet dojść do swego zaprzeczenia, jeżeli nie otworzy się na tę głębszą moc, jaką jest miłość.

Oto dlaczego wielokrotnie przypominałem chrześcijanom i wszystkim ludziom dobrej woli o konieczności przebaczenia, aby można było rozwiązać problemy zarówno jednostek, jak i narodów. Nie ma pokoju bez przebaczenia! Również przy tej okazji powtarzam to, mając zwłaszcza przed oczyma kryzys, który wciąż nie przestaje szerzyć się w Palestynie i na Bliskim Wschodzie: nie uda się znaleźć rozwiązania poważnych problemów, które od zbyt długiego już czasu przeżywają ludzie tamtych regionów, dotąd, dopóki nie będzie decyzji, aby wyjść poza logikę sprawiedliwości i otworzyć się również na logikę przebaczenia.

Chrześcijanom wie, że miłość jest motywem, dla którego Bóg wchodzi w relację z człowiekiem. Także miłości oczekuje On jako odpowiedź człowieka. Miłość jest również najwyższą i najszlachetniejszą formą relacji pomiędzy istnieniami ludzkimi. Niech więc to miłość ożywia każdy wymiar ludzkiego życia, rozszerzając się również na porządek międzynarodowy. Jedyną ludzką, pośród której zapanuje „cywilizacja miłości”, będzie mogła cieszyć się prawdziwym i trwałym pokojem.

Na początku nowego roku pragnę przypomnieć kobietom i mężczyznom każdego języka, religii i kultury antyczną maksymę: *Omnia vincit amor* (miłość wszystko zwycięża)! Tak, drodzy Bracia i Siostry w różnych częściach świata, ostatecznie zwycięży miłość! Oby wszyscy zaangażowali się w dzieło przyspieszenia tego zwycięstwa. To ono, w gruncie rzeczy, jest tęsknotą każdego ludzkiego serca.



Cenacolo – Medjugore  
Fot. Andrzej Niedźwiecki

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XXI Nr 1 (352)  
Styczeń 2004

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Mariusz Rosik

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, nie zwraca też mate-  
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Naświetlanie  
Speed Studio  
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk  
„Elma”  
Wrocław, ul. Norwida 29

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – styczeń 2004
- 2 Prośmy Pana...  
*ks. Janusz Michalewski*
- 4 Kościół ma być sobą  
*Michał Gierycz*
- 6 Poprawność demokratyczna,  
czyli prawda kontra pewność przekonań  
*Piotr Wróbel*
- 8 Z drugiej strony ekranu  
*ks. Dariusz Iwański*
- 10 Zbieramy to, cośmy zasiali  
*ks. Rafał Kowalski*
- 11 Budowanie wspólnoty  
Z *ks. Januszem Prejznerem*  
rozmawia *Katarzyna Wyzga*
- 13 Powstanie Styczniowe  
*Edward Czapiewski*
- 14 Wirtemberskie pochówki  
w kościele zamkowym w Oleśnicy  
*Wojciech Mrozowicz*
- 16 Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży  
w Świdnicy  
*Grzegorz Mędrala*
- 17 Bogu, ludziom i potomnym  
*ks. Arkadiusz Chwastyk, Michał Jelonek*
- 19 Media Kościoła Wrocławskiego  
*ks. Tadeusz Reroń*
- 20 Bóg – człowiek – poezja  
*A.R.P.*
- 20 Samotnie ciągnie się ulica  
*Alexander Stojanovič*
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Plaga terroryzmu i cywilizacja miłości  
Z *Orędzia Jana Pawła II na Światowy  
Dzień Pokoju 1 stycznia 2004 r.*
- okł. III Nauczyciel Mądrości  
*Andrzej Konieczny*
- okł. IV *Fot. Adam Kuras*



# KALENDARZ LITURGICZNY

## Styczeń 2004

- 1 **Cz** **Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki**  
Lb 6, 22-27; Ga 4, 4-7; Łk 2, 16-21
- 2 **Pt** *I piątek m-ca*  
1 J 2, 2-28; J 1, 19-28
- 3 **So** *I sobota m-ca*  
1 J 2, 29-3, 6; J 1, 29-34
- 4 **N** **II Niedziela po Narodzeniu Pańskim**  
Syr 24, 1-2. 8-12; Ef 1, 3-6. 15-18; J 1, 1-18
- 5 **Pn** 1 J 3, 11-21; J 1, 43-51
- 6 **Wt** **Objawienie Pańskie**  
Iz 60, 1-6; Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 1-12
- 7 **Śr** 1 J 3, 22-4,6; Mt 4, 12-17. 23-25
- 8 **Cz** 1 J 4, 7-10; Mk 6, 34-44
- 9 **Pt** 1 J 4, 11-18; Mk 6, 45-52
- 10 **So** 1 J 4, 19-5, 4; Łk 4, 14-22a
- 11 **N** **Niedziela Chrztu Pańskiego**  
Iz 42, 1-4. 6-7; Dz 10, 34-38; Łk 3, 15-16
- 12 **Pn** 1 Sm 1, 1-8; Mk 1, 14-20
- 13 **Wt** 1 Sm 1, 9-20; Mk 1, 21-28
- 14 **Śr** 1 Sm 3, 1-10. 19-20; Mk 1, 29-39
- 15 **Cz** 1 Sm 4, 1-11; Mk 1, 40-45
- 16 **Pt** 1 Sm 8, 4-7. 10-22a; Mk 2, 1-12
- 17 **So** *Św. Antoniego, opata*  
1 Sm 9, 1-4. 17-19, 10, 1a; Mk 2, 13-17
- 18 **N** **II Niedziela Zwykła**  
Iz 62, 1-5; 1 Kor 12, 4-11; J 12, 1-12
- 19 **Pn** 1 Sm 15, 16-23; Mk 2, 18-22
- 20 **Wt** 1 Sm 16, 1-13; Mk 2, 23-28
- 21 **Śr** *Św. Agnieszki, dziewi m*  
1 Sm 17, 32-33. 37. 40-51; Mk 3, 1-6
- 22 **Cz** 1 Sm 18, 6-9; 19, 1-7; Mk 3, 7-12
- 23 **Pt** 1 Sm 24, 3-21; Mk 3, 13-19
- 24 **So** *Św. Franciszka Salezego, bpa i dK*  
2 Sm 1, 14. 11-12. 19. 23-27; Mk 3, 20-21
- 25 **N** **III Niedziela Zwykła**  
Ne 8, 1-4a. 5-6. 8-10; 1 Kor 12, 12-30;  
Łk 1, 1-4; 4, 14-21
- 26 **Pn** *Św. biskupów Tymoteusza i Tytusa*  
2 Tm 1, 1-8; Łk 10, 1-9
- 27 **Wt** *Bł. Jerzego Matulewicza, bpa*  
2 Sm 6, 12b-15. 17-19; Mk 3, 31-35
- 28 **Śr** *Św. Tomasza z Akwinu, kapł i dK*  
2 Sm 7, 4-17; Mk 4, 1-20
- 29 **Cz** 2 Sm 7, 18-19. 24-29; Mk 4, 21-25
- 30 **Pt** 2 Sm 11, 1-4a. 5-10a. 13-17. 27c; Mk 4, 26-34
- 31 **So** *Św. Jana Bosko, kapł*  
2 Sm 12, 1-7a 10-17; Mk 4, 35-41

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

**Evangelista Łukasz rozpoczynając opowieść o narodzeniu Jezusa, przytacza kilka dokładnych faktów historycznych, a te konkretnie opisane uwarunkowania ukazują nam prawdę, że jednym ze sposobów działania Boga jest Jego obecność w ludzkich dziejach. Bóg nie objawia siebie abstrakcyjnie, ale bardzo konkretnie – przez historię, nie tylko złożoną z wielkich wydarzeń, ale także przez tę związaną z naszym codziennym życiem. Ten dokładny Łukaszowy opis uświadamia nam prawdę, że Bóg pragnie wkraczać nieustannie w naszą historię, na którą się składa nasza codzienna egzystencja i to ona ma być miejscem naszego zbawienia i doświadczania prawdy o Bożej Opatrzności, i to w nią wkracza Jezus, by stała się nasza osobista historia zbawienia.**

Uświadamiając sobie tę prawdę prosimy Boga o łaskę przyjęcia naszej historii życia, a zwłaszcza naszej codzienności i o to, byśmy wierzyli, że to ta, jak nieraz mówimy „szara codzienność” jest z woli Boga dla nas miejscem spotkania z Nim. Prosimy, byśmy tej naszej codzienności nie odrzucali, ale przyjęli ją jako zaproszenie do uczynienia z niej naszej osobistej historii zbawienia, bo Bóg nie pragnie nas odrywać od codzienności, ale chce byśmy odkryli, że to właśnie ona jest naszą drogą doświadczania Jego miłości.

Zwróćmy się także do Boga z prośbą, o to, by dał nam potrzebne siły, do zmagania się z wszystkimi zaistniałymi w naszym życiu trudnymi wydarzeniami, a zwłaszcza udzielił potrzebnych łask do przezwyciężenia naszych życiowych zranień. Prośmy o to, by one nas nie zamykały w sobie, w poczuciu rozpacz i beznadziei. Poprośmy zatem Jezusa, by w sposób szczególny wszedł ze swoją łaską, zwłaszcza w historię naszych zranień. Powierzmy mu ból zrodzony z naszych grzechów, upadków i chwil ulegania słabościom. Oddajmy mu nasze cierpienie, zrodzone z zawiedzionych oczekiwań, poczucia osamotnienia, beznadziei i bezsilności. Oddajmy mu także ból naszej zranionej godności, powstały w wyniku doświadczania braku szacunku i odrzucenia. Widząc Jezusa rodzącego się w nędznej stajni, uświadommy sobie, że i nasza bieda oraz nędza nie odcinają nas od daru Jego obecności. Prośmy zatem, by ta prawda przyniosła nam dar pokoju..

Św. Łukasz wspomina o wspólnej wędrówce Maryi i Józefa z Nazaretu do Betlejem, podczas której są oni przy sobie i wspólnie zmagają

się z trudami podróży. Wyobraźmy sobie tę wędrówkę. Zobaczmy ich wspólnie wspieranie się i pomaganie sobie.

Dostrzeżmy to wzajemne oddanie i poczucie wzajemnej przynależności. Chciejmy doświadczyć ciepła ich miłości i duchowej bliskości. Ta ich wspólna wędrówka to jeden z elementów ich codzienności

Przyglądając się Maryi i Józefowi, chciejmy najpierw podziękować Bogu za naszych bliskich – za ich obecność, wsparcie, codzienne towarzyszenie i uczestniczenie w naszych radościach i smutkach. Jak bardzo nieraz jesteśmy wdzięczni im za to, że nie pozostawili nas w sytuacji odczuwania bezradności i zagubienia! Dla wielu z nas ich istnienie i obecność w życiu odczytywane są jako szczególnie wyraz Bożej opatrzności. Prośmy także Boga, by udzielił naszym rodzinom daru naśladowania Maryi i Józefa w ich codziennym życiu. Prośmy, byśmy nie uciekali od tego, co trudne w naszej codzienności, byśmy nie pozostawiali naszych najbliższych w osamotnieniu, kiedy muszą się zmagać z kłopotami i problemami. Zwróćmy się do Boga z prośbą, by poprzez głos naszego serca, nie pozwał nam obciążać ich naszą nieodpowiedzialnością i ucieczką w wygodnictwo. Prośmy także o świadomość, że to nasze wspólne życie, wspieranie się i zmaganie, jest dla nas drogą realizacji Bożej woli,

Prośmy Boga, by nasze rodziny były domami w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Prośmy o kochanie naszych najbliższych w miarę jak najbardziej bezwarunkową miłością. Zwróćmy się do Boga z gorącą prośbą, by zwłaszcza dzieci doświadczają od swoich bliskich atmosfery domu i by w ten sposób budowały

w swoim sercu poczucie przynależności. Prośmy także o potrzebne laski dla ich rodziców, by przede wszystkim nie zabrakło im cierpliwości w miłości do nich. Prośmy, by wsparciem dla rodziców była także ich więź małżeńska, by w niej szukali sił i mocy do ufego zmagania się z codziennym życiem.

Św. Łukasz pisze, że Maryja położyła nowo narodzonego Jezusa w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie (2, 7). Warto postawić sobie pytanie: dlaczego nie było dla nich miejsca w gospodzie? Powód może być prozaiczny. Skoro w kraju był tak wielki ruch ludzi związany z przeprowadzaniem spisu, to rzeczywiście trudno było znaleźć wolne miejsce w wielu gospodach. Powód jednak może też być inny. Maryja z Józefem nie byli ludźmi majątymi i z pewnością było to widoczne także w ich ubiorze. Właściciele gospód, widząc ich przed sobą, być może, kalkulowali: *Jak ich przyjmę, to zajmą mi miejsce, a z nich nie da się za dużo wyciągnąć. Przy dzisiejszym ruchu na pewno znajdą się na ich miejsce lepiej uposażeni, na których będzie można więcej zarobić.* Nic dziwnego zatem, że z ich ust padała odpowiedź: *Nie mam już wolnych miejsc. Idźcie gdzie indziej.* Moglibyśmy powiedzieć, że przez taką postawę zmarnowali okazję uczestniczenia w czymś wielkim.

Prośmy zatem Boga o wolność od takich zewnętrznych kryteriów w patrzeniu na ludzi.

Prośmy, byśmy nie cenili ludzi ze względu tylko na to, co robią, co posiadają, jakie miejsce zajmują na szczeblach władzy ani tym bardziej, by miało to być powodem ich lepszego traktowania kosztem drugich mniej majątnych, ubogich, nie posiadających władzy. Nic tak nieraz nas nie boli, jak właśnie brak szacunku, z jakim się spotykamy tylko dlatego, że nie zajmujemy wyższej społecznej pozycji, nie mamy zasobniejszego portfela, czy też nie jesteśmy za bardzo znani. Zwróćmy się z gorącą prośbą do Boga, byśmy patrzyli na innych przez pryzmat serca, dostrzegając nasze pragnienia doświadczenia miłości i dzielenia się nią z innymi. Prośmy, by jedynym powodem naszej postawy szacunku względem kogoś, był fakt, że stoi przed nami po prostu człowiek.

W czasie Bożego Narodzenia w naszych kościołach stanęły liczne świąteczne stajenki, przedstawiające wydarzenie z nocy narodzenia Jezusa. W centrum tych stajenek znajdziemy umieszczoną figurkę nowo narodzonego Jezusa – dziecka. Ten Jezus przedstawiany w postaci dziecka uświadamia nam bardzo ważną prawdę życiową odnośnie do nas ludzi. Prawdę o tym, że w sercu każdego z nas istnieje wymiar dziecka. Ten wymiar dziecka objawia się w nas w postawie wrażliwości, prostoty, zaufania, spontanicznej radości, ale przede wszystkim w pragnieniu bycia kochanym. Historia rodzącego się pośród nas Syna Bożego w postaci dziecka niesie

zatem przesłanie, że Bóg przychodzi do nas zwłaszcza po to, by zaspokoić w naszych sercach to głębokie pragnienie bycia kochanym i doświadczenia miłości. To właśnie odkryta i doświadczana w głębi serca miłość Boża, ma stać się dla nas siłą do zmagania się z codziennością, a jednocześnie źródłem radości i otwartości na innych, a także mocy do obrony tego, co w nas najszlachetniejsze i co stanowi o pięknie naszego człowieczeństwa.

Większość z nas jednak wie, że trudno w codzienności zachować w sercu ten nienaruszony wymiar dziecka. Wielu z nas spotykając się z brutalnością, postawą braku szacunku i niewrażliwości, poniżania, zawstydzania oraz ośmieszania, głęboko go w sobie ukryło i zakopało. Smutek, lęk, zamknięcie w sobie, poczucie osamotnienia i niezrozumienia, dystans i liczne formy obrony przed innymi, a także sztuczne pozy, jakie nieraz w życiu przybieramy, to tylko niektóre znaki podeptanego w nas dziecka. Rodzący się więc pod postacią dziecka Syn Boży, woła do nas, byśmy na powrót uświadomili sobie, że jesteśmy powołani do bycia dzieckiem – dzieckiem Boga. Prośmy Go zatem, by świadomość Jego obecności w naszym życiu, pomagała nam ufać Bogu i ludziom. Prośmy, zwłaszcza w sytuacjach deptania

naszej godności i wrażliwości, byśmy nie pozwalali zabijać w sobie tego wymiaru dziecka, bo to on stanowi o istocie i pięknie nas jako ludzi. Niech prawda, że Jezus jest Emmanuelem – czyli Bogiem z nami, Bogiem nieustannie nam towarzyszącym ze swoją miłością, umacnia nasze serca i nie pozwala zamykać się w sobie i popadać w uczucie zgorzknienia i smutku.

Naturalne, że ten wymiar dziecka jest szczególnie obecny w dzieciach. To one w sposób szczególny wrażliwe są na rodzaj głosu, jaki dociera do nich w związku z ich istnieniem i życiem. Prośmy zatem, byśmy naszą postawą niewrażliwości, niezrozumienia, a zwłaszcza odrzucenia, nie przyczyniali się do zamknięcia ich serc na obecność Boga i innych. Prośmy zwłaszcza dla ich rodziców i opiekunów o dar cierplivej miłości. Niech ich miłość pomaga dzieciom doświadczać i rozwijać w sobie postawę zaufania, otwartości i dzielenia się szacunkiem z innymi. Prośmy, by przekazywana im miłość budziła w nich radość życia i darzyła ich serca pokojem i poczuciem bezpieczeństwa, a także stała się dla nich czytelnym znakiem istnienia Bożej miłości.

**KS. JANUSZ MICHALEWSKI**



Fot. Marcin Lofek

Nad adhortacją Jana Pawła II „Ecclesia in Europa”

# Kościół ma być sobą

MICHAŁ GIERYCZ

**Najnowszy dokument papieski poświęcony Europie warto na pewno przeczytać ze szczególną uwagą. Oto bowiem ukazał się tekst, mający za podstawę propozycje złożone przez biskupów po Synodzie w roku 1999, który był poświęcony Europie. Adresatami są wyłącznie wierni Kościoła katolickiego. Adhortacja apostolska jest bowiem zawsze listem niejako wewnętrznym, „skierowanym do określonej grupy osób (na przykład zakonników) albo do całego Kościoła”, w tym wypadku do Kościoła w Europie. Uświadomienie sobie faktu, że mamy do czynienia z adhortacją, a nie z encykliką (listem okólnym – który może być skierowany do „wszystkich ludzi dobrej woli”), w połączeniu z tytułem adhortacji – *Ecclesia in Europa* (Kościół w Europie) jest o tyle istotne, że w dużej mierze wyjaśnia nam zawartość najnowszego dokumentu.**

Jan Paweł II pisze do Kościoła. Nie pisze do urzędników Unii Europejskiej, polityków... Pisze do Kościoła. Mogą się zatem poniekąd zawieść najnowszym dokumentem ci, którzy liczyli na swoje, autorskie „kompedium” nauczania Jana Pawła II na temat Europy, europejskości i rozszerzającej się Unii. Na szczególną uwagę zasługuje zagadnienie paralelności fundamentalnych zasad Unii Europejskiej, nie tylko z wartościami wywodzącymi się z chrześcijaństwa, ale bezpośrednio z zasadami konstytuującymi Kościół katolicki. Jak zauważa Papież: „Kościół katolicki – jeden i powszechny, choć obecny w wielości Kościołów lokalnych – może wnieść jedyny w swoim rodzaju wkład w budowanie Europy otwartej na świat. Od Kościoła katolickiego bowiem pochodzi wzorzec istotnej jedności w różnorodności kul-

turowych form wyrazu, świadomość przynależności do wspólnoty uniwersalnej, która jest zakorzeniona, ale nie wyczerpuje się we wspólnotach lokalnych, poczucie tego, co jednoczy ponad tym, co różni”.

Najistotniejszym przesłaniem najnowszej adhortacji jest jednak nie tyle wskazywanie Europie, czym jest dla niej Kościół, ale Kościołowi, co musi zrobić dla Europy. Jest to zatem obowiązkowa lektura dla wszystkich ochrzczonych w Kościele katolickim. Warto podkreślić,

że naprawdę dla wszystkich. Od pierwszych zdań adhortacji podkreślana jest bowiem komunia świeckich i duchownych w Kościele, fakt, iż każdy ochrzczony jest częścią Kościoła i ma udział w Jego misji. W rozdziale III przeczytać można wprost, że: „Dziś bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest, aby każdy chrześcijanin miał świadomość misyjną (...) «każdy ochrzczony, jako świadek Chrystusa, winien zdobyć formację odpowiednią do swego stanu, nie tylko dlatego, by uchronić wiarę przed



oziębieniem z braku troski w nieprzychylnym środowisku, jakim jest świat, ale również po to, by wesprzeć i pobudzić ewangelizacyjne świadectwo”.

## Ewangelia jako antidotum na problemy współczesnej Europy

Jan Paweł II, za biskupami europejskimi, zauważa, że główną bolączką Starego Kontynentu jest zagubienie nadziei. Swoista beznadziejność cechująca obecnie Europę, wyrażająca się w lęku przed przyszłością, zagubieniu tożsamości, zaniku solidarności”, wynika, zdaniem Papieża, wprost z oderwania człowieka od Boga, będącego jedynym pewnym źródłem nadziei. Zadaniem Kościoła w Europie jest zatem misja. I jest to zadanie, które cały Kościół (kapłani, osoby konsekrowane i świeccy) nie tylko powinien, ale musi podjąć. Owa konieczność działania ze strony Kościoła jest podkreślana w tekście wielokrotnie – skoro bowiem Kościół jest depozytariuszem tak radosnej nowiny, orędzia nadziei, nie wolno mu pozostawić jej tylko dla siebie. Warto przy tym zauważyć, że Papież podkreśla, iż chodzi nie tylko o nową ewangelizację Europy, ale niekiedy o pierwszą ewangelizację: „Również na »starym kontynencie« są rozległe obszary społeczne i kulturalne, na których jest konieczna prawdziwa misja *ad gentes*”.

Choć, oczywiście, ewangelizacja musi mieć dwa aspekty: głoszenie i świadectwo, Jan Paweł II niedwuznacznie daje do zrozumienia, że fundamentalną sprawą w dzisiejszych czasach jest ów drugi aspekt, gdyż „Człowiek współczesny »chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami«”. A zatem wołanie o ewangelizację Europy staje się jednocześnie wołaniem o nawrócenie i odnowienie Kościoła w Europie jako całości i każdego z jego członków, tak by stał się on świadkiem Jezusa i objawiał tajemnicę Trójcy Przenajświętszej.

Adhortacja dotyka wielu bolączek Kościoła w Europie, „nieraz naznaczonego obecnością poglądów i mentalności nie do pogodzenia z tradycją ewangeliczną, która często doznaje różnego rodzaju form prześladowań i – co jeszcze niebezpieczniejsze – występują w niej niepokojące przejawy zeświecczenia, utraty pierwotnej wiary, kompromisu z logiką tego świata”, wskazując, że Kościół jedynie wtedy będzie mógł być skuteczny w swej misji, gdy będzie prawdziwą komunią w Chrystusie, gdy będzie „Jego rzeczywistym objawieniem”.

W *Ecclesia in Europa* Papież zachęca zatem Kościół do odnowienia celebra-

cji liturgii Eucharystii, tak by była ona rzeczywistym dotknięciem Tajemnicy, którą wyraża. Zachęca też do pogłębienia życia modlitwy, będącego źródłem wszelkiej misji, do korzystania z łaski sakramentu pojednania. Przypomina znaczenie świętowania niedzieli. Wreszcie ukazuje ogromną przestrzeń do pełnienia dzieł miłosierdzia (wolontariat; służba ubogim, chorym, młodym, rodzinom), zapraszając cały Kościół i każdego katolika do życia „czynną miłością”- Taka bowiem postawa sama w sobie jest ewangelizacyjna, gdyż „na tym ostatecznie polega »Ewangelia«, radosna nowina dla każdego człowieka: Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4,10.19)”. Świadectwo miłości pomaga zatem doświadczyć miłości Boga. To świadectwo „czynnej miłości”, zakorzenionej w modlitwie, pozwala na ewangelizację kultury, wdrażanie w życie nauki społecznej Kościoła, otwartości na innych (na przykład imigrantów), etc. Najnowsza dhortacja wzywa zatem do radykalizmu ewangelicznego, wychodząc z założenia, że decydujące są „obecność i znaki świętości: jest ona istotnym warunkiem wstępnym autentycznej ewangelizacji, zdolnej przywrócić nadzieję. Potrzeba wyrazistych osobistych i wspólnotowych świadectw nowego życia w Chrystusie”. Potrzeba także zatem coraz intensywniejszego dialogu ekumenicznego, gdyż świadectwo komunii jest tak istotne dla ewangelizacji; „ewangelizacja i ekumenizm są ze sobą nierozzerwalnie związane”.

## Kościół bądź sobą!

Czytając *Ecclesia in Europa* nie można (i chyba nie należy) oprzeć się wrażeniu, że omawiana adhortacja jest właściwie europejską konkretyzacją programu dla całego Kościoła zawartego w liście apostołskim *Novo millennio ineunte*. Jan Paweł II pisał w nim, że „nie trzeba wyszukiwać nowego programu. Program już istnieje: ten sam, co zawsze, zawarty w Ewangelii i żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby żyć zyciem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągniemy swą pełnię w niebieskim Jeruzalem”. Synod Biskupów europejskich pragnął przecież ukazać na nowo Chrystusa żyjącego w swym Kościele, objawiającego Boga-Miłość, który jest komunią trzech Osób Boskich. Papież zaś, wybierając do prezentacji idei Synodalnych ikonę Apokalipsy, ukazuje Kościół jako antycypację niebieskiego Jeruzalem.

W *Ecclesia in Europa* nie ma właściwie niczego spektakularnie nowego – o misji mogliśmy już przeczytać w *Re-*

*demptoris missio*, o znaczeniu niedzieli w *Dies domini*, o roli i znaczeniu rodziny w *Familiaris consortio*, o znaczeniu Eucharystii w *Ecclesia de Eucharistia*, o potrzebie działania katolików w polityce w *Christifideles laici*. A jednak jest jakaś nowość w tym dokumencie. Ukazuje on bowiem katolikom w Europie, że wszystkie wyżej wymienione (i nie wymienione) listy, encykliki, adhortacje ich bezpośrednio dotyczą; że wskazówki tam zawarte są istotne dla świadectwa każdego europejskiego katolika (niezależnie czy świeckiego czy konsekrowanego). Papież podkreśla, że wszystkie aspekty świadectwa działają tylko w zespoleniu; że nie będzie misji bez świadectwa świętości, świętości bez modlitwy (zawsze zakorzenionej w liturgii), liturgii bez kapłanów, a kapłanów bez rodzin, które pomogą w odkryciu powołania; że tu nie chodzi o teorię, lecz o praktykowanie „czynnego chrześcijaństwa” w codzienności. Pokazuje, jak istotna jest czujność, troska i wzajemna miłość wewnątrzkościelna, a także jak niezwykle ważne jest to świadectwo dla Europy. Oto bowiem Kościół ma coś, co może odnowić i uzdrowić Europę – Ewangelię nadziei, ale by Stary Kontynent znów ją poznał, musi być jej radykalnie wierny sam Kościół. Musi żyć miłością, musi być komunią, wspólnotą otwartą na dialog ekumeniczny. Ma swoim świadectwem przybliżać tajemnicę Trójcy Świętej w świecie, w którym łatwiej się przyznać do niewiary (czy agnostycyzmu), niż do wiary. Dopiero gdy będzie świadkiem, może stać się słuchanym nauczycielem.

Papież wzywa zatem Kościół do bycia sobą: misyjną wspólnotą żyjącą żywą wiarą w Chrystusa, zakorzenioną w modlitwie, zjednoczoną w komunii wokół swojego biskupa i wokół Papieża, doceniającą różnorodność powołań w niej występujących, przynoszącą owoce „czynnej miłości”, miłosierdzia, przekształcającą z dnia na dzień Europę, tak by stawała się „coraz bardziej ludzka” (w adhortacji pojawia się oczywiście wezwanie do zaangażowania katolików w budowanie nowej Europy). Papież wzywając Kościół do niesienia nadziei Europie, przypomina, by on sam nie tracił nadziei, bo „niezależnie od wszelkich pozorów i chociaż skutki tego nie są jeszcze widoczne, zwycięstwo Chrystusa już się dokonało i jest definitywne. Wynika stąd wskazanie, by na ludzkie dzieje patrzeć z głęboką ufnością, wypływającą z wiary w Zmartwychwstałego, który jest obecny i działa w historii”.





Korespondencja własna z Jerozolimy

# Z drugiej strony ekranu

KS. DARIUSZ IWAŃSKI

**„Co tam się dzieje?! Żyjesz? Boże, to okropne!” Tak zaczynają się listy, które znajdują w mojej skrzynce internetowej, zawsze ilekroć w telewizji ukażą się wiadomości o nowym zamachu czy krwawych walkach w Izraelu. Do Izraela przyjechałem ponad dwa miesiące temu i w tym czasie media informowały już o kilku różnych przypadkach agresji, i to zarówno w wydaniu Palestyńczyków, jak i Izraelczyków. Postanowiłem więc opisać jak wygląda sytuacja tu na miejscu, „z tej strony ekranu”.**

Nie napiszę chyba nic nowego, gdy stwierdzę, że obraz telewizyjny ma tendencje do wyolbrzymiania skali wydarzeń. Jeśli na przykład danego dnia we wszystkich dziennikach obejrzymy te same sekwencje przedstawiające ofiary jakiegoś zamachu, to natychmiast mamy wrażenie, że w całym kraju dzieją się podobne rzeczy i to właściwie bez przerwy. Tymczasem nie tak jest w rzeczywistości. Oczywiście, w przypadku Izraela, niebezpieczeństwo kolejnego zamachu istnieje nieustannie, tym bardziej że Hamas odgraża się, że ma dość „ochotników-kamikadze” na kolejnych 20 lat. Jednak zamachy nie zdarzają się codziennie; niecodziennie giną ludzie, i bynajmniej nikt bez przerwy nie opędza się od odłamków.

Jak reaguje przeciętny mieszkaniec Izraela na groźbę zamachu? No cóż, trzeba powiedzieć najpierw o powszechnie panującym tu przekonaniu, że wobec podobnych aktów przemocy jesteśmy tak naprawdę bezbronni. Jednocześnie jednak, jest coś, co leży w zasięgu naszych możliwości. Można by to ująć w następujący sposób: Nie dajmy się zastraszyć! Zginęli ludzie, cześć ich pamięci! My żyjemy normalnie – tzn. idźmy do pracy, do szkoły, na zakupy, bo gdybyśmy przestali wychodzić z domu, albo cichość przemykali ulicami, to by oznaczało, że terroryzm wygrał. Stąd na przykład ilekroć zdarzy się podobny atak, natychmiast pojawiają się odpo-

wiednie służby, aby uporządkować miejsce tragedii, tak żeby na drugi dzień można było w miarę możliwości normalnie funkcjonować.

W dzień po ostatnim dużym zamachu w Jerozolimie, poszedłem na Ben Jehuda Street, tam gdzie rozegrał się dramat. Ta ulica to właściwie deptak – centralne miejsce w Nowej Jerozolimie, gdzie jest dużo drogich sklepów, kawiarnie, itp. Po obu stronach deptaka zobaczyłem zniszczone eksplozją witryny sklepowe i, ku mojemu zdumieniu, również mnóstwo przechodniów, którzy jak gdyby nie zważali na zniszczenia. Co więcej, w sklepach pomimo braku okien tętniło życie! Dziennikarze i fotoreporterzy tłoczyli się wokół funkcjonariuszy, którzy oczyszczali teren z ludzkiego... mięsa, a na pobliskiej ławce ustawiono coś w rodzaju piedestału dla dziesiątek świeczek. Ktoś odmawiał tam głośno *kadisza*, czyli modlitwę za zmarłych. Poza tym jednak wszystko funkcjonowało jak w normalnym dniu pracy.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że przeciętny Izraelczyk pozostaje niewzruszony, wobec podobnych wydarzeń. Zwykły przechodzień coraz bardziej się boi się i rośnie w nim złość. Boi się, bo ofiary to już nie są jacyś anonimowi ludzie, ginący gdzieś na końcu świata. W każdym takim zamachu, wśród ofiar każdy praktycznie miał krew-

nych, znajomych albo jeszcze w jakiś inny sposób wiedział, o kogo chodzi. Nieuchronnie pojawia się pytanie: Kto następny? Może ja? Rośnie złość wobec Arabów, bo jak mówią Izraelczycy: „Jak to możliwe, na przykład, że my nie możemy bezpiecznie wchodzić do ich dzielnic, a oni swobodnie poruszają się po naszych”. Złość wzbiera również przeciwko politykom, którzy w powszechnym odczuciu nie robią nic, żeby ukroczyć podobne wypadki.

Nieustannie toczą się dyskusje o tym jak rozwiązać problem – i to po jednej jak i po drugiej stronie konfliktu. Palestyńczycy mówią jasno: „Dajcie nam wreszcie naszą ziemię, a skończą się wasze problemy!”. Przy czym to nie tak, że oni wszyscy popierają działania Hamasu. Większość Palestyńczyków jest zdecydowanie za pokojowym przejęciem tych ziem. Pamiętam, że akurat w dniu ostatniego zamachu w Hajfie, przebywałem w Betlejem. Byłem wówczas na Placu Żłobka przed Bazyliką Narodzenia. Nagle na placu, przy meczecie, pojawiło się sporo mężczyzn, którzy z poruszeniem o czymś dyskutowali. Jeden z nich powiedział mi o zabitych w Hajfie, a potem dodał: „Świat zwariował!”. Ktoś inny podszedł i powiedział: „Najgorsze jest to, że teraz cały świat znowu pomyśli, że wszyscy Palestyńczycy to terroryści...”.





Izraelczycy są podzieleni na dwie skrajne grupy. Ci z lewej strony sceny politycznej chcieliby zaryzykować i są za utworzeniem wolnej Palestyny, jako osobnego, autonomicznego państwa. – Wszystkie inne środki jak dotąd zawiodły – mówią – a tego jeszcze nie próbowaliśmy. Musimy zaryzykować, inaczej widmo krwawych zamachów będzie wciąż powracać, a my nigdy nie będziemy żyć w normalnym kraju. Ci z prawicy chcieliby raczej siłowego rozwiązania kwestii i ograniczenia jeszcze praw Palestyńczyków. Twierdzą, że nawet wtedy, gdyby powstała niezależna Palestyna, to i tak Palestyńczycy nękaliby Izrael zamachami, bo wielu z nich uważa, że Izrael jako państwo nie ma racji bytu. Zaraz potem dodają: „Przecież już powstała Autonomia Palestyńska; Palestyńczycy mogli się wykazać pokojowymi, mądrymi rządami na swoim terenie. Zamiast tego ich władze popierają terroryzm! Widzicie, nie są godni zaufania, terroryzm tylko by się rozszerzył, gdyby stali się samodzielnym państwem”.

Pewien znajomy Arab ze starego miasta w Jerozolimie, oburza się, słysząc podobne zarzuty, kwestionując najpierw istnienie autonomii w Autonomii. – Jaka to niezależność, kiedy cały teren znajduje się nieprzerwanie w zasięgu izraelskich radarów, i kiedy oni w każdej chwili mogą nas odciąć od świata czy najechać czołgami, i pozabijać. Czy nie tak było ostatnio w Betlejem, kiedy zabili 50 osób?

– Ale te osoby miały karabiny i zginęły praktycznie w walce – próbuję podgrzać dyskusję. – W jakiej walce?! – irytuje się mój rozmówca. – W rzezi! W walce, na wojnie ludzie giną po obu stronach. Powiedz mi ilu zginęło po ich stronie?

Rzeczywiście jest to argument nie do odparcia, ponieważ nawet najbardziej prawicowe izraelskie gazety donosiły o zaledwie dwóch lekko rannych żołnierzach żydowskich. – Poza tym – kontynuuje mój rozmówca – my tu mówimy o naszej ziemi, którą w prawie 80 proc. „zgadzamy się” im oddać! W zamian chcemy tylko, żeby zostawili nas naprawdę w spokoju na naszych 20 proc. terytorium! No, sam powiedz, czy my wymagamy niemożliwego?

Nic nie mówię, bo nie znajduję odpowiedzi. Z obu stron słychać równie proste rozwiązania i zapewnienia o dobrej woli ale sytuacja wciąż bardziej przypomina węzeł gordyjski. Pokoju jak nie widać, tak nie widać... Tymczasem przechodnie zdążyli się już przyzwyczaić do rozwieszonych tu i ówdzie plakatów z podobiznami Arafata i Bin Ladena na krwawym tle, z podpisem „Bliźniacy.”



## *Intencje Apostolstwa Modlitwy na styczeń 2004*

### **Intencja ogólna:**

Aby wszyscy ludzie czuli się członkami jednej rodziny Bożej i by ustały pomiędzy nimi wojny, niesprawiedliwość i dyskryminacja.

### **Intencja misyjna:**

Aby wszystkie nowe Kościoły misyjne prowadziły formację współpracowników duszpasterskich.

# Zbieramy to, co zasialiśmy

## (czyli: czy bezpieczna szkoła?)

KS. RAFAŁ KOWALSKI

**Kilka miesięcy temu całą Polskę zaszokowały obrazki z toruńskiego Technikum Budowlanego. Kilku uczniów znęcających się nad nauczycielem. Tego jeszcze nie było... Oczywiście, media wykorzystywały sytuację i w swoim stylu rozpowszechniły wiadomość jako wielce sensacyjną. Rozpoczęło się poszukiwanie winnych... Wzajemnym oskarżeniom nie było końca, aż sprawa przestała interesować społeczeństwo i środki masowego przekazu pozwoliły jej ucichnąć. Tymczasem niemal każdego dnia jesteśmy świadkami agresji i przemocy. Do naszych uszu dochożą – może nie tak drastyczne, jak z Torunia – wiadomości o przypadkach niewłaściwego zachowania się młodych ludzi. Warto tutaj wspomnieć o bójkach, wagarach, ucieczkach z domu, agresji słownej, okrucieństwie wobec ludzi i zwierząt, kłamstwach, gwałtownych napadach złości, zachowaniach buntowniczych i prowokacyjnych, różnego rodzaju aktach wandalizmu.**

Nie chcę nikogo oskarżać, ani usprawiedliwiać. Pragnę jednak zapytać czy hasło: „bezpieczna szkoła” jeszcze kiedykolwiek będzie zwrotem określającym istniejącą sytuację? Dziś bowiem jeśli nie stanowi jedynie pobożnego życzenia to najwyżej może być wykorzystywane jako nazwa programu, w którym główną rolę grają ochroniarze zatrudniani przez dyrektorów szkół. To jest dramat – gdy na agresję trzeba odpowiadać agresją. To nie jest normalna sytuacja, gdy powodem za-

niechania przemocy jest strach przed tym, że ktoś inny zastosuje przemoc wobec mnie.

Psychologowie ukazują różne teorie agresji, wyjaśniają mechanizmy powstawania agresji u młodego człowieka. Są koncepcje, które mówią o wrodzonych popędach, są takie, które szukają powodu we frustracji, jednak najczęściej akcentuje się czynniki środowiskowe. Wynika z tego, iż najskuteczniejszym nauczycielem zachowań agresywnych dla młodego człowieka są inni ludzie. Nie jestem psychologiem, jednak zauważam tu pewną niedoskonałość owej teorii. Ktoś bowiem musiał dać początek, niejako pchnąć tę machinę. Odłóżmy na razie poszukiwania winnych.

Zapytajmy się dlaczego młody człowiek zdobywa się na takie a nie inne zachowanie. Pomocą także są wyniki badań psychologicznych, z których wynika, że najczęstszym powodem jest „korzyść”, najczęściej w postaci akceptacji grupy. Drugą przyczyną jest naśladowanie. Dziecko, które żyje w świecie przemocy, widzi ją na co dzień w domu, w szkole, w telewizji – będzie te zachowania naśladować jako zachowania wzorcowe. Skąd jednak biorą się owe wzorce złego postępowania, skoro (jak wynika z badań Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej) agresja i przemoc stanowią 46% zachowań dewiacyjnych uczniów? Najczęściej tłumaczy się, że wolność osobista i prawa człowieka stały się najwyższą wartością. Sugeruje się, że nastąpiło zachwianie autorytetów i zagubienie wartości. Poza tym winą próbuje się obarczać także rodzinę, zauważając – nie bez podstaw zresztą – zagubienie rodziców w nowej rzeczywistości. Tymczasem nikt nie chce nazwać rzeczy po imieniu.

Po katastrofie terrorystycznej w USA córka Billy’ego Grahama na pytanie: „Jak Bóg mógł do tego dopuścić?” odpowiedziała: „Od wielu lat mówimy Bogu, żeby wyniósł się z naszych szkół, z naszych rządów oraz z naszego życia. Jak zatem możemy się spodziewać, że Bóg udzieli nam swojego błogosławieństwa i ochroni nas, skoro my żądamy,

aby On zostawił nas w spokoju?”. Zchciejmy zauważyć pewną zależność: nie chcemy żadnych modlitw. Biblia i zawarte w niej nauki są często traktowane na równi z ideologiami, a przecież to właśnie tam zawarte są wskazania: nie zabijaj, nie kradnij, kochaj swego bliźniego jak siebie samego. Czy możemy się zatem dziwić, że młody człowiek ma w zachowaniach agresywnych kogo naśladować.

Zbieramy to, co sami siejemy i deklarowanie, że konieczne jest budowanie systemowych programów profilaktycznych polegających na przekazywaniu wartości i norm „tak aby osiągać swoje cele bez krzywdzenia innych”, przy jednoczesnej obojętności wobec wskazań Biblii jest przysłowiowym rzucaniem grochem o ścianę. I chociaż z ust przedstawicieli resortu edukacji płyną zapewnienia, że w ciągu ostatnich dwóch lat resort ten rozpoczął wiele intensywnych działań w tym kierunku, jest jawną kpinią.

Hodujemy terrorystów, hodujemy agresorów, popieramy rozwój agresji – może są to mocne słowa, ale w żadnym wypadku nie przesadzone. Jeśli bowiem spojrzymy na nie od strony naukowców, krzyczących, że dla rozwoju nauki można (a nawet wypada) poświęcić embriony. Jeśli spojrzymy na nie przez pryzmat obrońców „wolności kobiety” pouczających o możliwości usunięcia dziecka, które „stoi w poprzek jej samourzeczywistnienia”. Jeśli spojrzymy na nie w odniesieniu do głosicieli „dobrej śmierci” w imię której czynem moralnie dobrym jest zabicie człowieka, pozbywając się przy tym problemów związanych z opieką... Tworzymy nowe społeczeństwo. I chociaż krzyczymy (może dlatego, że tak wypada), że jesteśmy przeciw przemocy, w swych zakamuflowanych postaciach rozwija się ona w najlepsze... Tak można wymienić w nieskończoność, aż dojdziemy do handlu w niedzielę, który jest jakby pytaniem po co mi Bóg, aż dojdziemy do początku – zabiegania i zapominania o tym, co najważniejsze.

Zbierzemy to, co sami siejemy...

*Bardzo proszę na początku naszej rozmowy o krótką wypowiedź na temat profilu społeczno-demograficznego aktualnej wspólnoty parafialnej przy kościele Świętej Rodziny po wyodrębnieniu nowej parafii związanej z kościołem Świętej Faustyny.*

Parafię pw. Świętej Rodziny tworzyły trzy, a w zasadzie cztery osiedla Wrocławia: Biskupin, Sępolno, Bartoszowice i część Zalesia. W wyniku migracji ludności po II Wojnie Światowej osiedla te zostały zamieszkane przez ludność napływową. W dużej mierze byli to przybysze ze wschodnich obszarów Drugiej Rzeczypospolitej, zwłaszcza z okolic Lwowa. Wielu lwowskich uczonych osiedliło się na tym terenie. W konsekwencji do tej pory, osiedla te zamieszkuje duża liczba pracowników naukowych ze wszystkich wrocławskich Wyższych Uczelni. Tu również

# Budowanie wspólnoty

**Rozmowa z ks. Januszem Prejznerem, proboszczem parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu**

znajdują stancje studenci przyjeżdżający „na nauki” do Wrocławia.

Mimo że do Świętej Rodziny należały cztery osiedla to jednak parafia stanowiła jednolitą i zintegrowaną społeczność. Nigdy nie dzielono parafii na

„lepsze” czy „gorsze” rejony. Tu zawsze czuło się ducha wspólnoty. Szczególnym dziełem wiernych Świętej Rodziny i owocem realizacji prawdziwych potrzeb tej naszej dużej parafii, bo liczącej 24 tys. wiernych jest wzniesiony do stanu surowego zamkniętego kościół Św. Faustyny. Chciałbym podkreślić, że świątynia ta została wzniesiona wspólnym trudem wszystkich parafian Świętej Rodziny, natomiast jej wytrwałym inicjatorem i budowniczym jest ks. prałat Stanisław Pikul.

W czerwcu ubiegłego roku na mocy dekretu Metropolity Wrocławskiego księdza Henryka kardynała Gulbinowicza erygowano parafię pw. Świętej Faustyny. Właśnie nowo budowany kościół to serce tej parafii. Z szacunkiem i wdzięcznością należy pamiętać o zasługach księdza kardynała Henryka Gulbinowicza w powstaniu tej świątyni. Szczególny zaś wyraz troski o ten powstający kościół (według zamierzeń Wrocławskie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego) dał nasz Metropolita obdarowując go 4 maja dwoma cennymi obrazami: Jezusa Miłosiernego i Świętej Jadwigi Śląskiej.

W wyniku podziału obie parafie, to znaczy Świętej Rodziny i Świętej Faustyny, zamieszkuje obecnie porównywalna ilość wiernych. Wydaje się, że w Świętej Faustynie jest więcej młodych osób. Pragnę również zauważyć, że z czterech szkół we wspólnocie Świętej Rodziny pozostały dwie: Liceum Ogólnokształcące nr 11 i Szkoła Podstawowa nr 45.

Jeżeli chodzi o profil demograficzny, niestety, już od wielu lat we wspólnocie Św. Rodziny obserwuje się ujemny naturalny przyrost ludności. Parafia starzeje się. Znacznie więcej jest pogrzebów niż narodzin dzieci. Przykładowo w 2002 roku do wieczności odeszło prawie 200 osób, a urodzeń odnotowaliśmy tylko 90.



**Ks. prał. Stanisław Pikul i ks. Janusz Prajzner – dawny i nowy proboszcz parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu**

# Budowanie wspólnoty

☞ Dokończenie ze str. 11

*A czy mógłby ksiądz Proboszcz w oparciu o powyższe, że tak powiem, naturalne uwarunkowania, przedstawić religijno-duszpasterską charakterystykę parafii, poczynając od poinformowania, ilu duszpasterzy i ich współpracowników jest zaangażowanych w pracy w parafii.*

Każda wspólnota parafialna niezależnie od wielkości i położenia ma jeden cel, którym jest wspólna droga do Boga. Zadania kapłaństwa hierarchicznego są jasno określone w dokumentach Kościoła. Najprościej można je ująć w stwierdzeniu: „zbawienie powierzono ludu i własne”.

W parafii Św. Rodziny aktualnie pracuje czterech księży. Ks. prałat Stanisław Pikul przeszedł z dniem 25 czerwca 2002 r. na emeryturę, ale ku radości parafian i księży jest wśród nas wspierając wszystkich swoim dużym doświadczeniem. Nadal pełni duszpasterską posługę oraz służy naszemu dekanatowi Wrocław Północ II (Sępólno) jako dziekan. Od 25 czerwca bieżącego roku mamy dwóch nowych księży wikariuszy; księdza Bartłomieja Ilkowa i księdza Romana Siewierę. W wyniku wzajemnych uzgodnień podzieliliśmy pracę duszpasterską pomiędzy nas trzech. Ksiądz Bartłomiej jest opiekunem: Żywego Różańca, Grupy Miłosierdzia Bożego, Rycerzy Niepokalanej, Ministrantów i Świetlicy Środowiskowej. Ksiądz Roman jest opiekunem: Duszpasterstwa Młodzieży Nazaret, osób modlących się w duchu Taizé, scholi studenckiej i młodzieżowej. Nad gazetą parafialną, Odnową w Duchu Świętym, lekarzami zrzeszonymi w Katolickim Stowarzyszeniu Lekarzy Polskich – Oddział Dolny Śląsk, klubem Seniora i Radą Parafialną oraz grupami charytatywnymi, w tym Kuchnią dla potrzebujących i punktem wydawania odzieży czuwam osobiście. Dobry wpływ na całą parafię, a szczególnie na dzieci, mają pracujące tu siostry Służebniczki Najświętszej

Maryi Panny. Między innymi w istniejącej Ochronce pięknie kształtują nasze najmniejsze pociechy.

*Czy widoczne jest szczególnie zaangażowanie się świeckich parafian w życiu parafialnym i kościelnym, także poprzez różnego rodzaju grupy modlitewne?*

Prężność życia i działania wspólnoty parafialnej (niezależnie od jej liczności i położenia), to wyznacznik zaangażowania się w jej działalność nie tylko kapłanów, ale wszystkich tworzących ją osób. W każdej żywej wspólnocie parafialnej istnieją różne grupy formacyjno-modlitewne oraz charytatywne, wspomagające dzieło ewangelizacji. W naszej parafii istnieje ich aż 18. Tworzą je i mogą w nich znaleźć swoje miejsce wszyscy parafianie niezależnie od wieku.

Wspólnota Św. Rodziny miała zawsze wielu ludzi chętnie angażujących się w życie swojej parafii. Tego również nie zmienił fakt wyłączenia nowej parafii Świętej Faustyny. Uważam, że w naszej parafii jest wielka rzesza osób naprawdę bardzo życzliwych dla swoich duszpasterzy. Doświadczam tego niemal codziennie. Wśród wielu darów, jakie wciąż otrzymuję od Pana Boga są wierni, którym posługuję. W tej parafii, zarówno podczas wikariatu, jak i obecnie, Bóg obdarzył mnie wielu przyjaciółmi. Sądzę, że bez nich zarówno moje kapłaństwo jak i moje człowieczeństwo byłyby uboższe.

*A jak wygląda wzajemna pomoc charytatywna?*

Duszpasterska troska o osoby tworzące wspólnotę parafialną nie może ograniczać się tylko do spraw duchowych. Powinniśmy pamiętać o poleceniu Jezusa „wy dajcie im jeść”. Nasza parafia Świętej Rodziny pamięta o tym poleceniu i stąd ma swoje bardzo chlubne tradycje w działalności charytatywnej.

Już ponad dwadzieścia lat działa nasza Parafialna Kuchnia Charytatywna. W ubiegłym roku został wykonany jej remont kapitalny i obecnie jest to chyba jedna z najnowocześniejszych tego typu placówek we Wrocławiu. Dziś wydajemy w niej około 200 darmowych posiłków dziennie. Parafianie Świętej Rodziny ofiarami zbieranymi w każdą drugą niedzielę miesiąca na tzw. Parafialny Kielich Życia czynnie wspomagają działalność kuchni oraz inne działania charytatywne. Nie bez znaczenia są tu również dotacje różnych jednostek Urzędu Miasta – za które przy tej okazji chciałbym bardzo serdecznie podziękować.

Dzięki ustawicznej zbiorce odzieży oraz innych przedmiotów użytku domowego działa tzw. „Ciuchownia”. Kolejki w każdą środę wyznaczają zapotrzebowanie – szczególnie ludzi bezdomnych – na tego rodzaju działalność charytatywną.

Również, przed wielu laty w tej właśnie parafii zrodziła się idea założenia hospicjum domowego obejmującego opieką ludzi w ostatnim okresie chorób nowotworowych. Inicjatywa ta zaowocowała powołaniem w naszym mieście Zespołu Opieki Paliatywnej i powstaniem Stacjonarnego Hospicjum Ojców Bonifratrów.

W naszej działalności charytatywnej pamiętamy również o dzieciach i ich problemach. Dla nich działa świetlica środowiskowa „Ananasy”. Przychodzą tu uczniowie potrzebujący pomocy w odrabianiu lekcji czy wręcz korepetycji. W czasie wakacji organizowane są tu półkolonie.

Ponieważ, jak już zauważyłem, parafię naszą w dużej mierze zamieszkują osoby w podeszłym wieku, staramy się o nich pamiętać, tym bardziej że często są to ludzie samotni. To dla nich organizujemy wigilie, na których spotyka się około 80 samotnych osób. Również z myślą o ludziach starszych powstał Klub Seniora, dziś bardzo prężnie działający. Organizowane w jego ramach zajęcia typu gimnastyka, taniec i nauka obcego języka są dla wielu emerytów nie lada odkryciem.

*Czy mógłby Ksiądz Proboszcz trochę szerzej powiedzieć o swoich planach, a nawet marzeniach duszpasterskich, wynikających chociażby z niedawnego podziału parafii i jej obecnej specyfiki?*

Moje plany w parafii Świętej Rodziny wyznacza zadanie zlecone przez księdza kardynała Henryka Gulbinowicza, który obdarzając mnie zaufaniem i przydzielając funkcję proboszcza powiedział: „Bylebyś nic nie zniszczył, co tak pie-

## Podziękowanie

W numerze grudniowym „Nowego Życia” teksty poświęcone kard. Bolesławowi Kominkowi w stulecie jego urodzin ilustrowane były zdjęciami zmarłego metropolity wrocławskiego, które w większości pochodziły ze zbiorów Wrocławskiego Archiwum Muzeum Archidiecezjalnego. Za ich udostępnienie ks. prof. Józefowi Paterowi – dyrektorowi Archiwum, zawsze życzliwie wspomagającemu prace „Nowego Życia” – składamy serdeczne podziękowanie.

Redakcja

czołowicie tworzyli i budowali poprzedni proboszczowie szczególnie ks. prof. Eugeniusz Tomaszewski i ks. prałat Stanisław Pikul we współpracy z licznym i tak wspaniałym gronem wikariuszy". Uważam, że jest to bardzo trudne zadanie. To stwierdzenie księdza kardynała w znacznej mierze określa ramy mojego działania w tej wspólnotcie. Mam nadzieję, że podolałam temu dzięki pomocy Bożej i życzliwej współpracy parafian.

Parafrazując stwierdzenie Leo Buscaglia, że „życie jest darem, które Bóg włożył w nasze ręce, a sposób jego realizacji jest darem, który my czynimy Bogu” chcę powiedzieć, że wspólnota Świętej Rodziny jest darem, który powierzył mi Bóg. Troskę o nią chcę uczynić darem, który pragnę złożyć Bogu. Trzeba tu jednak rozróżnić dwa rodzaje trosk, tzn. o stronę materialną i duchową parafii. W sprawach materialnych do znaczących przedsięwzięć zaliczyłbym rozpoczęty remont kapitałny naszej kaplicy cmentarnej Św. Józefa. Między innymi poddane zostanie renowacji piękne malowidło ściennie znajdujące się w jej wnętrzu. Pracujemy nad zewnętrznym oświetleniem kościoła. Konieczny jest remont całego dachu na kościele parafialnym i odnowienie wnętrza świątyni, więc już czynimy plany tych prac.

W sprawach ściśle duszpasterskich wraz z księżmi wikariuszami staramy się jak najlepiej dbać o rozwój duchowy wszystkich wiernych. Spotykamy się systematycznie z grupami, którymi każdy z nas się opiekuje. Odbywamy comiesięczne spotkania z liderami grup oraz z katechetami pracującymi w szkołach znajdujących się na terenie naszej parafii. Podczas tych spotkań konfrontujemy i weryfikujemy nasze różne punkty widzenia oraz zamierzenia, kierując się zasadą dobra wspólnego. Ten kierunek wyznaczają nam słowa Św. Pawła skierowane do Koryntian „Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne są posługiwanie, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra” (1 Kor. 12, 4 -7).

Chciałbym jeszcze dodać, że moje osobiste marzenie to stworzenie na terenie parafii hospicjum lub domu dziennego pobytu dla ludzi starszych i niepełnosprawnych. Jednakże realizacja tego mojego marzenia w dużej mierze zależy od woli i pomocy drogich memu sercu parafian Świętej Rodziny.

*Dziękuję za rozmowę*

**Rozmawiała: KATARZYNA WYZGA**

# Powstanie Styczniowe

EDWARD CZAPIEWSKI

**Od wielu lat trwa dyskusja nad sensem powstań polskich. W ostatnich latach wskutek dobrej koniunktury politycznej dla niepodległej Polski przeważa pogląd, że powstanie 1863 r., jak i inne, były niepotrzebne i wynikały z naszego niezrównoważonego po części charakteru narodowego. Rzucamy wszystko na jedną szalę, bez szansy wygrania i przegrywamy. Można przyjąć oczywiście taki punkt widzenia, bo bardzo pasuje dla głoszonych tez politycznych, że jesteśmy narodem niepoprawnym. Ciekawe tylko, dlaczego praktycznie przez cały okres PRL przeważał pogląd, że powstania miały sens, mimo wielkiej hekatomby ofiar.**

Powstanie Styczniowe daje możliwość spokojnego rozważenia wszystkich za i przeciw wobec polskich powstań. Wybuchło ono w momencie, kiedy carat był skłonny do dalszych ustępstw i pojawiła się szansa na odzyskanie autonomii, może nie w takim zakresie, jak przed rokiem 1830, ale była ogromna. Można zatem powiedzieć: krytycy powstań mają rację.

Przypomnijmy jednak niektóre ważne fakty. Nowy car Aleksander II w 1856 roku witany był entuzjastycznie w Warszawie, z nadziejami, że po ponurych latach mikołajowskich Polacy otrzymają trochę więcej swobody. Car zapowiedział ostro, że nie będzie żadnych ustępstw. Jednakże reformy podjęte w Rosji dały swój oddźwięk w Królestwie, chociażby z racji zapowiedzianej reformy uwłaszczeniowej dla chłopów. W latach

1860-1862 rząd carski w niewielkim stopniu poluzował cenzurę, ostrożnie wprowadzał samorząd czy reformy w oświacie. Zanim powstała Szkoła Główna, która miała być zaczątkiem odtworzenia uniwersytetu, powstała wprawdzie Akademia Medyko-Chirurgiczna. Zatem z jednej strony reformy, ale wprowadzane powoli i, co tu dużo mówić, także pod naciskiem społecznym. Akcje manifestacyjne, potyczki na ulicach, gdzie padali zabici i ranni, to wszystko miało miejsce od końca roku 1860. W trakcie ostrych zaburzeń w lutym i marcu 1861 r. w Warszawie powstała samorzutnie Delegacja Miejska, której podporządkowały się karnie wszystkie warstwy społeczne, a władze

 Dokończenie na str. 14



**W przedwojennej Polsce wielkim szankiem darzono ostatnich żyjących powstańców. Bez względu na stopień salutowali im oficerowie.**

# Powstanie Styczniowe

 Dokończenie ze str. 13

carskie pozostawały bezsilne wobec dużego wzburzenia społecznego. To nie przeszkodziło później już po pogrzebie zabitych ofiar rozwiązać Delegację, która mogła stać się zaczątkiem samorządu.

Ustępstwa caratu doprowadziły do przejęcia rządów w Królestwie przez Aleksandra Wielopolskiego, człowieka nielubianego w społeczeństwie, aroganckiego i despotycznego w swoim postępowaniu. To on doprowadził do tzw. branki młodzieży do armii carskiej, co stało się bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania zbrojnego. Car dopiero w sytuacji mocno zaognionej i trudnej przysłał w sierpniu 1862 r. nowego Namiestnika Królestwa wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, człowieka przyjaznego Polakom i rozumiejącego potrzebę głębokich reform dla Polaków. Był to już jednak czas konfrontacji...

Z tych kilku wymienionych przykładów wynika, że traktowanie sprawy polskiej przez carat było chwiejne. Reakcje społeczeństwa polskiego były adekwatne do polityki rosyjskiej. Można zgodzić się, że chwilami były zbyt niecierpliwe. Z faktami historycznymi nie dyskutuje się, tylko wyjaśnia. Powstanie Styczniowe było splotem wielu okoliczności i wynikało ze zniecierpliwienia społecznego, szczególnie młodzieży. Ostre reakcje Polaków wynikały z powodu zbyt wolnych reform a także represji władzy. Dodajmy wreszcie, że przecież reformy Aleksandra II nie zmierzały do budowy demokracji w Rosji, lecz do retuszy w systemie samodzielnym. Car powiedział w którymś momencie: jeśli my nie dokonamy reform, konsekwencją stanie się rewolucja oddolna. Władze carskie nie zamierzały bynajmniej nadać Królestwu Polskiemu autonomii, ale co najwyżej przywrócić część dawnych urzędzeń autonomicznych. Rosja carska miała dalej pozostawać państwem absolutnym opartym na samodzielnym.

Nastąpiła zatem absolutna sprzeczność między dążeniami rosyjskimi a polskimi. My chcieliśmy przynajmniej pełnej autonomii i marzyliśmy w konsekwencji o niepodległości, Rosja przyznawała nam zaledwie część uprawnień, a o niepodległości nie mogło być mowy. Sytuacja przed wybuchem powstania

1863 r. unaoczniała, że nie uda się znaleźć *modus vivendi* między Polakami a Rosją na warunkach dyktowanych przez cara.

Pewnie, że dobrze byłoby, żeby powstanie nie wybuchło. Wielu z Polaków, w tym uznany w tym czasie autorytet Józef Ignacy Kraszewski, wskazywało, że nawet w tym kształcie terytorialnym (Królestwo Polskie) posiadaliśmy obszar większy od Belgii i był to kraj o dużych możliwościach rozwoju gospodarczego. To prawda. Tylko, że terytorium to było we władztwie rosyjskim, bez możliwości odzyskania niepodległego bytu. Można oczywiście podać przykład Finlandii, która także należała do Rosji i miała okrojoną autonomię. Tylko zapomina się, że Finowie utracili autonomię, mimo iż nie wywołali powstania. Kraj ten był położony peryferyjnie, miał małą liczbę ludności i słabą gospodarkę, co zawdzięczał panowaniu rosyjskiemu. Trudno porównywać Finlandię z Królestwem, które było położone centralnie i w niewrażliwym styku z Europą Zachodnią.

Wracając myślami do kolejnej rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego warto pamiętać, że ofiary nie poszły na marne. Budowaliśmy nasz patriotyzm nie na przegranej walce i ogromnych ofiarach, ale na uzmysłowieniu sobie złożoności losu polskiego w XIX wieku. Pamiętam obchodzoną setną rocznicę Powstania Styczniowego. Byłem wtedy w klasie licealnej. Nauczycielka języka polskiego omawiała ten problem na przykładach z literatury polskiej. Była to duża lekcja patriotyzmu, która uczyła, że nie zginie naród walczący o swoją wolność. Ofiary śmiertelne to rzecz straszna, ale nie zostały one zmarnowane. W rzeczywistości komunistycznej uczyły pewnej niepokorności, rozumienia wyboru, zdawałoby się beznaziejnego, jednostki. Lekcję tę zapamiętałem na zawsze.

I warto w tych cynicznych obecnie czasach przypominać lekcję Powstania Styczniowego, niekoniecznie w kategorii bezrozumu i bezsensowności wyboru. W końcu walka o wolność doprowadziła do zwycięskiego końca w 1918 czy w 1989 r.

**EDWARD CZAPIEWSKI**

**Od kilku lat w oleśnickiej bazylice pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty, zwanej też kościołem zanikowym z racji położenia w pobliżu dawnego zamku książąt oleśnickich, staraniem ks. infułata Władysława Ozimka, prowadzone są intensywne prace remontowe i konserwatorskie. Dzięki nim przeobraził się wygląd zewnętrzny kościoła, a na światło dzienne zostały wydobyte jego ukryte dotąd skarby, jak chociażby jedyna w Polsce biblioteka łańcuchowa wraz ze swymi białymi krukami czy zawartość kapsuły zamurowanej w wieży kościelnej.**

Od dawna intrygowała mieszkańców Oleśnicy i historyków tzw. krypta wirtemberska. Znajduje się ona pod okleślaną tym samym mianem kaplicą, położoną obok prezbiterium. Swoją nazwę kaplica i krypta biorą od niemieckiej dynastii Wirtembergów, która rządziła w księstwie oleśnickim w XVII-XVIII wieku. Sylwiusz Nimrod, pierwszy przedstawiciel tej dynastii w 1647 r. poślubił córkę ostatniego Podiebradowicza i za zgodą cesarza Ferdynanda III objął władzę w księstwie. Fundatorem kaplicy wirtemberskiej był syn Sylwiusza Nimroda, Krystian Ulryk. Jego staraniem w latach 1698-1700 została wzniesiona ośmioboczna kaplica od razu przewidziana jako miejsce pochówkowe, o czym świadczy przygotowanie podziemnej krypty. Poświęcenie nowej budowli nastąpiło 13 sierpnia 1700 r.

W krypcie oraz w niszach w jej ścianach złożono najpierw szczątki członków rodziny książęcej, pochowanych wcześniej w kościele pod wezwaniem św. Katarzyny w Bierutowie (to ciała ośmiorga spośród piętnastu dzieci księcia Krystiana Ulryka i jego trzech pierwszych żon). Ponadto przeniesiono do nowego mauzoleum ciała niektórych Podiebradowiczów, nie ma dzisiaj jednak po nich żadnego śladu. Krypta jako miejsce pochówków książąt z rodziny wirtemberskiej była wykorzystywana do 1761 r., a pochowano w niej łącznie 24 osoby.

Przed kilkoma miesiącami, w obecności służb sanitarnych i konserwatorskich, udało się bezpiecznie otworzyć kryptę. Wejście do niej, do tej pory przykryte olbrzymią wmurowaną płytą kamienną z nagrobka księcia Karola II

# Wirtemberskie pochówki w kościele zamkowym w Oleśnicy

WOJCIECH MROZOWICZ

(Podiebradowicza), znajduje się tuż obok słynnego grobowca księcia Jana (Podiebradowicza) oraz jego małżonki Krystyny z Szydłowieckich.

Ustawione ciasno na niewielkiej powierzchni około 20 m sarkofagi niemal uniemożliwiają poruszanie się po krypcie. Z trudem udało się w niej przeprowadzić niezbędne prace porządkowe. Kłopoty sprawiało zwłaszcza usunięcie grubej warstwy kurzu, który gromadził się bodaj od zakończenia remontu w 1910 r., wdzierając się przez pozostawione w murach skromne świetliki, przez lata jedyny łącznik krypty ze światem zewnętrznym.

Najokazalsze sarkofagi wirtemberskiego mauzoleum zostały wykonane z cyny i miedzi. Przyozdobiono je wspianiale w stylu barokowym, powszechnym w okresie wykorzystywania krypty jako miejsca pochówkowego. Najdojstojniej prezentuje się centralnie ustawiona trumna-sarkofag fundatora, księcia Krystiana Ulryka, zmarłego w 1704 r. Ta wykonana z miedzi konstrukcja wspiera się na figurkach sześciu orłów z rozpostartymi do lotu skrzydłami. Pomiędzy połączonymi i posrebrzonymi ozdobami na górnej płycie sarkofagu wyróżniają się krucyfiks oraz korona. Doskonale zachował się sarkofag księżnej Zofii Wilhelminy (zmarła w 1698 roku), trzeciej żony Krystiana Ulryka. Jej okazała trumna podtrzymują lwy, zwieńcza zaś ją korona oraz cztery płomienne serca. Równie okazałe prezentuje się sarkofag księżnej Juliany Sybilli Karoliny (zmarłej w 1735 r.). Natomiast trumna zmarłego przeszło ćwierć wieku później (w 1761 r.) jej małżonka Karola Fryderyka, ostatniego z pochowanych w krypcie Wirtembergów, jest już o wiele skromniejsza, co jest odzwierciedleniem nie tyle jego słabszej pozycji politycznej i sytuacji materialnej, lecz zmiany zwyczajów grzebalnych i zaprzestania wykorzystywania okazałych, ale i kosztownych sarkofagów cynowych.

Oprócz wymienionych postaci swój ostatni spoczynek znaleźli w krypcie następujący książęta z domu wirtemberskiego (bądź ich małżonki): Sylwiusz Nimrod (zm. 1664), Anna Elżbieta (zm. 1680), Sybilla Maria (zm. 1693), Sylwiusz Fryderyk (zm. 1697), Zofia (zm. 1738),



**W jednym z najokazalszych sarkofagów została pochowana księżna Zofia Wilhelmina, trzecia małżonka księcia Krystiana Ulryka. Pierwotnie sarkofag znajdował się w kościele św. Katarzyny w Bierutowie, skąd w 1700 r. przeniesiono go do Oleśnicy.**

Augusta Luiza (zm. 1739), Ulryka Luiza (zm. 1748) i Karolina Filipina (zm. 1758), a także ośmioro dzieci Karola Fryderyka zmarłych w okresie niemowlęstwa bądź we wczesnym dzieciństwie, dwie córki księcia Krystiana Ulryka II oraz dwaj synowie księcia Karola Krystiana Erdmanna, w tym zmarły przedwcześnie w 1759 r. w wieku półtora roku Fryderyk Krystian Karol, ostatnia nadzieja na przedłużenie oleśnickiej linii książąt wirtemberskich.

Wspaniałe sarkofagi i trumny, w których spoczywają oleśnicy Wirtembergowie, nie były w stanie oprzeć się niszczyielskiemu działaniu czasu. Poddawano je prostym zabiegom renowacji i konserwacji w latach 1908-1910, podczas wielkich prac remontowych całego kościoła zamkowego. Szczęśliwie też



**W niszy obok sarkofagu księcia Krystiana Ulryka złożono niewielkie trumienki, w których pochowano jego pięcioro zmarłych we wczesnym dzieciństwie potomków: Krystiana Ulryka, Leopolda Wiktora, Fryderyki Krystyny, Eleonory Amoeny i Teodozji.**

krypta niemal uniknęła plądrowania w niespokojnych czasach powojennych, wejście do niej bowiem aż po początek lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku stało otworem przed szabrownikami, którym obojętny był spokój pochowanych tam książąt. Mimo to nie można było uniknąć naturalnych procesów niszczenia, na które były i są narażone te cenne zabytki wskutek skrytego działania wszechobecnej wilgoci. Najgorzej przetrwały trumny drewniane. Elementy niektórych z nich już zbutwiały, ślad – by zapewnić godny spoczynek szczątkom złożonych w nich osób – postanowiono przenieść je wraz z niezniszczonymi resztkami dawnych sarkofagów w nowych, specjalnie w tym celu przygotowanych skrzyniach o kształcie trumien.

Nie są to jeszcze wszystkie pochówki w kościele zamkowym: pod prezbiterium znajduje się kolejna, starsza od wirtemberskiej, krypta. O ile wiadomo, kryje ona szczątki czterech innych członków wirtemberskiej rodziny książęcej, a przede wszystkim zawiera pochówki przedstawicieli dynastii wcześniejszej władającej w księstwie oleśnickim – potomków czeskiego króla Jerzego z Podiebradów. Ta krypta podiebradzka ciągle oczekuje na otwarcie, naukowe przebadanie i zabezpieczenie. Obecnie jednak najpilniejszym wyzwaniem pozostaje fachowa konserwacja wspaniałych zabytków sztuki sepulkralnej z krypty wirtemberskiej, a zarazem pomników przeszłości księstwa oleśnickiego i kościoła zamkowego, należących do unikatowych w skali nie tylko śląskiej.



## Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Świdnicy

GRZEGORZ MĘDRALA

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży (KSM) to, jak sama nazwa wskazuje, organizacja skupiająca ludzi młodych którzy chcą rozwijać w sobie wartości chrześcijańskie. W Polsce nasze stowarzyszenie działało już przed wojną, a jego reaktywacja nastąpiła 10 lat temu. Statutowym celem wspólnoty jest „kształtowanie dojrzałych chrześcijan oraz aktywne uczestnictwo we wspólnocie i misji Kościoła przez szerzenie i upowszechnianie katolickich wartości i zasad we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza społecznego i kulturalnego” (Statut KSM, art. 13). Członkowie i sympatycy KSM poprzez wspólną modlitwę, pracę i zabawę starają się „dorastać” do roli dojrzałych chrześcijan. Nasze wzorce czerpiemy z postaw św. Stanisława Kostki i bł. Karoliny Kózkówny – patronów Stowarzyszenia. Istotną jest też dla nas pomoc i towarzyszenie księży asystentów, którzy w każdym oddziale organizacji służą nam opieką, wykładają treści Pisma Świętego i czuwają nad duchową stroną formacji.

Oddział KSM w parafii NMP Królowej Polski w Świdnicy jest jednym z pierwszych, utworzonych w ostatnim dziesięcioleciu. Wówczas to na inicjatywę młodzieży pozytywnie odpowiedzieli duszpasterze i KSM ruszył. Podczas gdy inni młodzi ludzie marnowali czas, beczynnie przesiadując na podwórkach, KSM-owicze woleli razem rozwijać swoje osobowości i pomagać innym. Od tego czasu w ślady założycieli poszło już wielu młodszych kolegów i koleżanek, a organizacja rozwinęła swoją działalność.

Dzisiaj w naszym oddziale jest około 20 członków i 10 sympatyków. Księdzem asystentem jest ks. Leszek Baranowski. Mamy także własny Zarząd, który czuwa nad sprawnością działania wspólnoty i ustala jej zadania. Spotykamy się co niedzielę o 19.00 w naszej salce na plebanii, a gdy potrzeba to nawet częściej, np. by przygotować jasełka. Spotkanie rozpoczynamy modlitwą, po czym przechodzimy do omówienia spraw bieżących. Następnym ważnym punktem jest wspólna lektura Pisma Świętego (aktualnie czytamy Księgę

Rodzaju). Usłyszane słowo wyklada nam potem ks. Leszek, dzięki czemu potrafimy lepiej zrozumieć istotę danego fragmentu. Często także rodzi się dyskusja w sprawach ważnych i interesujących. Taka rozmowa nas ubogaca, bo możemy poznać nowy punkt widzenia, bądź sami się wypowiedzieć. Ważne jest, aby młody człowiek, tym bardziej chrześcijanin potrafił się wyśmiać i aby umiał zająć własne stanowisko w danej kwestii. My uczymy się tego poprzez konwersację. Ubogaca nas także omawianie przygotowanych przez ko-



legów tematów, dotyczących zarówno zagadnień religijnych, spraw szczególnie nas interesujących, jak i tych budzących kontrowersje w społeczności XXI wieku (np. problem aborcji). Ten element naszych spotkań ma rozwinąć w nas wiedzę i dojrzałość, a przede wszystkim chrześcijański światopogląd. Często dysputy przerywa dopiero ks. Leszek przypomnieniem o późnej porze i o Apelu Jasnogórskim. Tak właśnie kończymy dzień – śpiewem do Maryi Królowej Polski i wspólną modlitwą.

Nie ograniczamy się tylko do cotygodniowego spotkania. Razem także pielgrzymujemy, gramy w gry zespołowe, bawimy się na dyskotekach oraz spędzamy wakacje. KSM to wspólnota otwarta na innych, więc często np. na grę zapraszamy naszych znajomych. Pamiętamy o rozwoju duchowym i w centralnym miejscu stawiamy comiesięczną wspólnotową Eucharystię. Ciekawostką może być to, że już modliliśmy się nawet w języku łacińskim. Oczywiście uczestniczymy w nabożeństwach, w tym przez przygotowanie

modlitw i śpiewów. Ducha karmimy także w czasie zjazdów młodzieży katolickiej, pielgrzymek czy rekolekcji. Z tą ostatnią formą mamy do czynienia również w czasie corocznego wakacyjnego wyjazdu w Tatry. Naukę prowadzi nasz ksiądz asystent, a treści usłyszane od niego możemy rozważać rozkoszując się pięknem polskich gór. Bez wątpienia wesoło spędzamy czas, który strasznie szybko mija i później zostają już tylko przyjemne wspomnienia.

Aktywne uczestnictwo w życiu Kościoła dla świdnickiego KSM-owicza nie wiąże się tylko z niedzielną mszą świętą czy ze świątami. To też pomoc parafii w organizacji festynu dla dzieci z ubogich rodzin, prowadzenie nabożeństw, wystawianie jasełek, czy nawet pomoc w pracach budowlanych na te-

renie świątyni i obiektów towarzyszących. Jeśli tylko mamy możliwość przynieść wsparcie innym to po prostu bierzemy się do roboty, a gdy się współdziała z tak dobrym człowiekiem, jakim jest ksiądz Prałat Kazimierz Jandziszak, to trud na pewno przynosi dobre owoce. Akcją dobroczynną, z której jesteśmy dumni jest coroczne zapraszanie św. Mikołaja do Domu Dziecka w Bystrzycy. Oczywiście Mikołajowi trzeba pomóc zarobić na prezenty, więc w Adwencie sprzedajemy w świątyni ozdoby choinkowe i sianko na wigilijny stół. Za to i za

spakowanie prezentów, zorganizowanie transportu Mikołaj zostawia nam pewną sumę, którą przeznaczamy na cele wspólnoty.

Każdy z nas jest młodym człowiekiem i każdy z młodych ludzi może się do nas przyłączyć. Wystarczy inicjatywa, chęć bycia bliżej Boga i otwartość na zadania Stowarzyszenia. Zdajemy sobie sprawę, że jest wiele młodzieży na Dolnym Śląsku i w całym kraju, pragnącej z pomysłem spędzać czas i stawać się lepszymi. Nie wszyscy potrafia jednak zdobyć się na odwagę i spróbować pójść we właściwym kierunku. KSM naprawdę czyni człowieka lepszym, jeśli tylko otworzy się na wspólnotę i na działanie Ducha Świętego, który czuwa nad swoim Kościołem. Wiemy to z praktyki i zapraszamy młodzież, aby odkryła, że z Jezusem można współpracować także w taki, ciekawy sposób.

Przez cnotę naukę i pracę służyć Bogu i Ojczyźnie – gotów!

# Bogu, ludziom i potomnym

KS. ARKADIUSZ CHWASTYK, MICHAŁ JELONEK

**Ubiegłoroczna niedziela Chrystusa Króla na trwale wryła się nie tylko w kamieniu zawieszonym przy wejściu do kościoła pw. Królowej Różańca Świętego w Dzierżoniowie. *Bogu na chwałę, ludziom na zbawienie, aby ślad wiary dla potomnych został* – motto konsekracji świątyni zagościło również w wielu sercach parafian i gości.**

23 listopada 2003 r. o godz. 12.00, rozpoczęła się uroczysta Eucharystia, podczas której ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz wraz z licznie zebraną wspólnotą parafialną i wieloma gośćmi dokonał poświęcenia nowego Domu Bożego. Kościół ten został szczególnie poświęcony Matce Bożej Królowej Różańca Świętego. Od powstania parafii pod tym wezwaniem w 1988 r. rozwija się tu szczególnie kult różańca odmawianego codziennie przed wieczorną Mszą św. przez grupy modlitewne *Żywego Różańca*. Ogłoszony przez Ojca Świętego Jana Pawła II Rok Różańca znalazł swoje piękne uwienczenie na dzierżoniowskiej ziemi w postaci nowej świątyni oddanej już na zawsze Bogu, a powierzonej wstawiennictwu Maryi, najlepszej Matce Kościoła.

Trud wznoszenia każdego budynku jest wielki. Wielkie jednak także były potrzeby ducha mieszkańców pobliskich osiedli. Już wiele lat wcześniej, jeszcze w obrębie macierzystej parafii pw. św. Jęrzego, gromadzili się na mszach św. w niedzielę na otwartym terenie, gdzie stał tylko krzyż. Po wybudowaniu niewielkiej kaplicy i erygowaniu parafii, która wciąż się powiększała, podjęto niełatwą decyzję, by wybudować nowy kościół, mogący pomieścić wiernych.

Po 12 latach budowy parafia doczekała się spełnienia tego, co wydawało się na początku prawie niemożliwe. Wielkie dzieło, w którym wielu pokładało nadzieję, które jednoczyło parafian modlitwą, pracą, ofiarą, pomocą materialną, zostało naznaczone Bożą łaską uświęcenia w przepiękne słoneczne listopadowe południe. Ksiądz Kardynał

powiedział podczas konsekracji, że „taka uroczystość zdarza się bardzo rzadko, a w życiu parafii raz na całe życie”, i to właśnie obecni parafianie dostąpili zaszczytu udziału w tym jedynym i wyjątkowym momencie, jaki może spotkać Żywy Kościół. Doświadczyli szczególnego Bożego daru ci, którzy tak wiele swego trudu, modlitw i wyrzeczeń ofiarowali nowej świątyni. Bóg za wstawiennictwem przemożnej Patronki Królowej Różańca Świętego nagrodził ich wszystkich – zamieszkał pośród swego ludu, tak jak wciąż chce mieszkać w sercach wierzących.

Największa radość budowniczych przychodzi wtedy, gdy budynek zaczyna żyć we właściwy sobie sposób. Waż-

ne jest piękno, wystrój, użyteczność, jednak przede wszystkim ważny jest cel, któremu ma służyć to, co się wznosi. Świątynia to miejsce, w którym mieszka Bóg, i do którego On sam zaprasza ludzi, by chcieli z Nim się spotykać i żyć. Największą radością, jak mówił ks. proboszcz Zygmunt Kokoszka, jest właśnie żywy Kościół – wierni, którzy nie tylko wypełnili nową świątynię podczas konsekracji, ale których nigdy nie brakuje. To dla nich jest potrzebny ten święty dom. Oni go zbudowali i oni do niego przychodzą. Oni ciągle mają go budować: w swoich sercach, w swoich rodzinach, w swojej parafii.

Konsekracja to uświęcające działanie Boga na osobę ludzką lub rzecz, czyniące z niej Bożą własność. Sam Bóg przychodzi ze swą mocą i w szczególny sposób uświęca ludzi i uzdalnia, by wiernie wypełniali Jego wolę i osiągnęli doskonałość na wzór Jezusa Chrystusa. Kościół to ludzie oddający się coraz bardziej Bogu, poświęcający się Jemu. Dlatego to żywy Kościół Bóg przede wszystkim chce konsekrować. Świątynia, w której ten Kościół się gromadzi, jest konsekrowana, by Jemu służyła.

W obrzędach poświęcenia nowej świątyni pojawia się wiele znaków, poprzez które Kościół chce ukazać bogactwo Bożej łaski udzielanej wiernym. Najpierw na znak oczyszczenia, pokuty oraz na pamiątkę chrztu kropi się wodą święconą wiernych i nowy ołtarz.

 Dokonczenie na str. 18



# Bogu, ludziom i potomnym

☞ Dokończenie ze str. 17

Biskup uroczystie rozpoczyna pierwsze głoszenie Słowa Bożego w nowym kościele przekazując lektorom lekcjonarz z tekstami świętymi. Po uroczystym odnowieniu i wyznaniu wiary wzywa się orędownictwa wszystkich Świętych, by pomagali żyjącym otwierać się na Boże łaski. Może mieć miejsce także złożenie w ołtarzu relikwii świętego, którego odtąd wierni modlący się w danym miejscu będą prosić o wstawiennictwo przed Bogiem,

W dzierzoniowskim kościele złożono relikwie św. Pio z Pietrelciny, które parafii przekazał Metropolita Wrocławski. W ten sposób od dnia konsekracji wierni zyskali przemożnego opiekuna. Ojciec Pio przykładem swego życia pokazał, że można i warto być wiernym Bogu i powołaniu, że trzeba się troszczyć o innych i dla nich poświęcać swe życie, a czasem nawet cierpienia. Jego obecność w nowym kościele w znaku świętych relikwii ożywiła nadzieję wielu dalszych Bożych łask dla wiernych.

Po uroczystej modlitwie poświęcenia namaszcza się olejem krzyżma nowy

kościół. Oznacza to oddanie go dla kultu chrześcijańskiego całkowicie i na zawsze. Ksiądz Kardynał namaścił środek ołtarza i jego cztery rogi. Wyznaczeni kapłani namaścili ściany kościoła w dwunastu miejscach, przez co zaznaczano, że kościół jest obrazem świętego miasta Jeruzalem opartego na wierze Apostołów. Następnie na ołtarzu spalano kadzidło, aby ukazać, że Ofiara Chrystusa, a wraz z nią modlitwy wiernych, wznoszą się do Boga jako przyjemna woń. Dwaj kapłani okadzili również wnętrze kościoła, który stał się domem modlitwy i żywą świątynią, w której każdy jest duchowym ołtarzem. Po nakryciu ołtarza nastąpiło zapalenie świec oraz oświetlenie całego kościoła. Chrystus bowiem jest *Światłem na oświecenie pogan*, którego blaskiem jaśnieje Kościół, a dzięki niemu także cała rodzina ludzka. Dwunastu kapłanów zapaliło lampy umieszczone na ścianach kościoła (tzw. zacheuszki). Na przygotowanym ołtarzu rozpoczęła się Eucharystia – główna i najstarsza część całego obrzędu, bo dla tej świętej czynności zbu-

dowano nowy kościół i wzniesiono ołtarz. Po komunii św. przeniesiono Najświętszy Sakrament do nowego tabernakulum i tak rzeczywiście Bóg zamieszkał pośród swego ludu.

Te wszystkie obrzędy stały się udziałem tych, którzy w pamiętną dla nich niedzielę uczestniczyli w świętej liturgii „na Skalkach”, jak mówi się w Dzierżoniowie. Podczas uroczystości widać było łzę szczęścia, uśmiech, radość, że ten dzień w końcu nadszedł. Był to dzień wielkiej chwały Bożej. Dzień wdzięczności Bogu i ludziom za trud wspólnego wznoszenia kościoła. Dzień, w którym wydaje się, że Boża łaska rzeczywiście uświęciła nie tylko sam budynek, ale i wiernych dla ich zbawienia. Dzień, który wielu pozostanie w pamięci, a którego ślad będzie stał długo na dzierzoniowskim wzgórzu. Był to dzień, w którym cała wspólnota poczuła „nowe życie”:  
*Bogu na chwałę,  
ludziom na zbawienie,  
aby ślad wiary dla potomnych został.*

**Ks. ARKADIUSZ CHWASTYK,  
MICHAŁ JELONEK**



# Media Kościoła Wrocławskiego

KS. TADEUSZ RERON

**Jednym z istotnych przejawów postępu technicznego i dobrobytu materialnego współczesnych społeczeństw jest błyskawiczny rozwój narzędzi komunikacji. Niemal każdy człowiek ma obecnie dostęp do prasy, radia, kina, telewizji, Internetu. Można pokusić się o stwierdzenie, że na naszych oczach dokonuje się przejście od *homo sapiens* do *homo communicans*. Początek trzeciego tysiąclecia już został uznany za wiek komunikacji. Z nieznaną wcześniej szybkością rozwijają się obecnie nowe formy społecznego przekazu informacji. Powszechnym zjawiskiem stała się komunikacja masowa, elektroniczna, audiowizualna, multimedialna.**

Obecne zmiany społeczne i kulturowe sięgają samych podstaw ludzkiej egzystencji. W poprzednich epokach wymiana informacji była czymś wtórnym wobec ludzkiego życia, wobec myślenia i działania, wobec wartości i edukacji, wobec fundamentów kultury i moralności. Dzisiaj natomiast komunikacja i informacja wkracza we wszystkie wymiary ludzkiego życia. Staje się wartością samą w sobie. Czasem wręcz odciąga od rzeczywistości, tworząc świat rzeczywistości wirtualnej. Nierzadko odciąga też od wartości, promując świat pustki aksjologicznej i moralnej. W tej sytuacji nie dziwi fakt, że skoro rozwój środków społecznego komunikowania wyciska tak silne piętno na wszystkich dziedzinach ludzkiego życia i staje się jednym z istotnych wyznaczników kultury naszych czasów, to środki te są punktem żywego zainteresowania Kościoła.

Magisterium Kościoła zawsze dostrzegało na przestrzeni wieków pojawiające się coraz to nowe środki społecznego komunikowania, co znajdowało swój wyraz w licznych enuncjacjach. W tę historię Kościoła powszechnego wpisuje się Archidiecezja Wrocławska, która jest jednym z tych Kościołów lokalnych, gdzie w największym zakresie rozwinęły się katolickie środki społecznego przekazu, służące dziełu ewangelizacji. Właśnie historia mediów katolickich w teje archidiecezji stała się przedmiotem opracowania przez badacza problematyki polskich środków społecznego przekazu Daniela Zapalę.

Omawiana książka opatrzona wstępem ks. prof. dr. hab. Piotra Niteckiego – redaktora ukazującego się na Dolnym Śląsku czasopisma katolickiego „Nowe

Życie” – składa się z trzech zasadniczych części. Dobrze się stało, że Autor zaczyna swe dzieło na temat mediów w Kościele Wrocławskim od ukazania stanowiska Kościoła wobec mediów w ogóle. Toteż w pierwszej części przedstawia jego postawę wobec mediów, jaka kształtowała się od Grzegorza XVI aż do obecnego papieża Jana Pawła II. Zapala podkreśla, że miała ona ewolucyjny charakter. Był to proces przechodzenia od postawy lęku i związanej z nim niechęci, następnie zajęcia stanowiska obronnego, poprzez stopniowe otwarcie się, aż po pełną akceptację poszczególnych mediów. Zasadnicze przełomy w postawie Kościoła wobec mediów widzi on w jego podglądach na ten temat do Soboru Watykańskiego II, następnie w jego nauczaniu soborowym i posoborowym oraz w stanowisku wobec współczesnych wyzwań społecznej komunikacji po 1989 r.

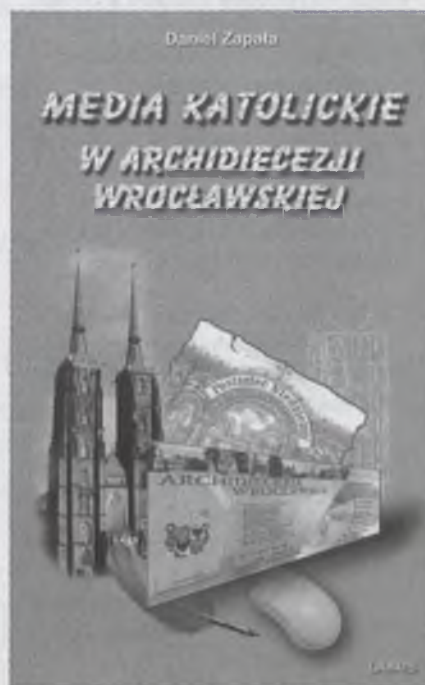
W drugiej części Autor przedstawia początki polskiego czasopiśmiennictwa katolickiego na Dolnym Śląsku w czasach niemieckich we Wrocławiu (do 1945 roku), na tle ogólnej historii prasy. Kościół wrocławski należy bowiem do tych polskich diecezji, które w wyjątkowo dużym zakresie podejmowały i podejmują staranie o możliwie szeroki rozwój mediów katolickich. Zaprezentowana została tu charakterystyka trzech ukazujących się wtedy we Wrocławiu polskich pism katolickich: „Posłańca Niedzielnego”, „Wiadomości Misyjnych” oraz „Głosu św. Franciszka”.

W trzeciej części niniejszego opracowania, obejmującego rozdział trzeci i czwarty, przedstawione zostały wrocławskie katolickie środki społecznego komunikowania powstałe po II wojnie

światowej. Autor zwraca uwagę przede wszystkim na „Wrocławski Tygodnik Katolicki”, „Nowe Życie”, „Głos św. Franciszka”, „Colloquium Salutis” oraz publikacje wewnątrzkościelne. W części tej scharakteryzowane zostały także audycje radiowe, które ukazywały się w „Polskim Radiu Wrocław”. Nie można ich jednak traktować jako ściśle katolickich. Przed rokiem 1989 wyemitowano ich bowiem niewielką liczbę, a do czasów obecnych nie wszystkie się zachowały, ponieważ część z nich została usunięta z archiwum Polskiego Radia Wrocław. Stanowi to dużą stratę w badaniach nad katolickimi środkami społecznego przekazu.

Wyraźną granicą w powojennych dziejach Polski był rok 1989 i odzyskanie pełnej suwerenności, co wiązało się ze zniesieniem politycznej cenzury i miało w ten sposób zasadniczy wpływ także na rozwój mass mediów. Był to czas powstania wielu inicjatyw w zakresie środków społecznego przekazu; powstał wtedy „Wrocławski Gość Niedzielnny” i nowe publikacje Papieskiego Wydziału Teologicznego (m.in. znany w Polsce „Wrocławski Przegląd Teologiczny”). Przedmiotem analizy Autora

 Dokończenie na str. 20



# Bóg człowiek poezja

W świecie pełnym zagubienia i niepewności kwitnie agnostycyzm, sekciarstwo i zabobny. Ludzie, nawet ci, którzy szerokim łukiem Kościoła omijają szukają, na ulicach życia prawdziwego szczęścia. A przecież tylko Bóg może przegonić szarość, ciemność, strach, zatracanie. Tylko Bóg może uczynić człowieka szczęśliwym.

A. R. P.

## Samotnie ciągnie się ulica

Kiedy ulice pełne samotności  
I szary przy szarym domy ustawione  
Kroki na szarym dudnią asfalcie –  
Idę ulicami i szukam cię

Kiedy niebo szare murami z chmur  
I samotnie krzyczy czarny ptak  
Spuszczam głowę pełną smutku –  
Idę ulicami i szukam cię

Kiedy wzrok błądzi w ciemnych podwórzach  
I noc pełna melancholii milczy  
Bez końca ciągnie się każda droga –  
Idę ulicami i szukam cię

Kiedy nikt nie idzie moją ulicą  
I wszystko milczeniem mnie otacza  
Zatracona, ciężka od łez moja twarz  
Idę ulicami i szukam cię

Kiedy moje ciężkie kroki dudnią  
I samotnie idę ulicami  
Wiem – zagubiłem cię  
Tak idąc ulicami szukam cię

Alexander Stojanovič  
tłum. A.R.P.

## Media Kościoła Wrocławskiego

☞ Dokończenie ze str. 19

stały się również katolickie audycje radiowe, programy telewizyjne oraz najnowsze stosunkowo medium, jakim jest Internet. Kościół Wrocławski zaistniał w nim w 1995 roku. Co interesujące, wiele uwagi poświęcono pismom parafialnym ukazującym się w Archidiecezji Wrocławskiej, które stanowią nowy fenomen ostatnich lat. Osobno zaprezentowane zostało również „Katolickie Radio Rodzina”.

Należy podkreślić, że niniejsza praca omawia zaledwie fragment tej rzeczywistości, jaką jest historia i współczesność Dolnego Śląska, ziemi na której splotały się w przeszłości dzieje różnych kultur. Autor postawił przed sobą zadanie ukazania roli polskich, katolickich środków społecznego komunikowania w przekazywaniu chrześcijańskiej wiary, a także integracji zamieszkujących tu ludzi, Polaków w środowisku niemieckim przed II wojną światową oraz ich następców przybywających na te ziemie z różnych stron kraju, zwłaszcza z terenów wschodnich. To ich doniosłe dzieło, realizowane początkowo w wyjątkowo niesprzyjających warunkach zewnętrznych, nie może zostać

zapomniane. W tym procesie bowiem polska i katolicka gazeta, a później kolejne stale nowo powstające środki społecznego komunikowania odgrywały ogromną rolę, umacniając posłannictwo Kościoła, by jego głos – o Bogu i Jego prawie oraz o godności każdego człowieka i jego posłannictwie – był jak najbardziej słyszany i rozumiany.

Daniel Zapała oddał z okazji niedawnych obchodów tysiąclecia biskupstwa wrocławskiego małą historyczną monografię. Publikacja ta jest interesującym przyczynkiem do dziejów kultury i nauki Kościoła Wrocławskiego. Dzięki temu przybliżone zostały nie zbadane dotychczas szerzej dzieje archidiecezji. Jest to nie tylko przyczynek do historii biskupstwa, ale także przykład zatroskania Kościoła o wykorzystywanie nowoczesnych środków przekazu do realizacji powierzonych mu przez jego Założyciela misji.

KS. TADEUSZ RERON

Daniel Zapała, *Media katolickie w Archidiecezji Wrocławskiej*, Wrocław 2003, ss. 166.

Najstarsze polskie pisma katolickie w archidiecezji wrocławskiej.



# Okruszek

## PISEMKO DLA DZIECI

### KOLEDA

Stół nakryto obrusem –  
krzyż stoi na tej bieli.  
Światło świec tańczy cieniem...  
Cały dom się weseli!

Weseli się, raduje,  
bo dziś w rodzinie święto.  
Niezwykły gość przybędzie  
z wizytą niepojętą.



Raz jeden tylko w roku –  
w imię Pana – przybywa.  
Dom nam pobłogosławi,  
aby w łaski opływał.

Już ksiądz w próg domu wchodzi,  
już kolęda rozbrzmiewa.  
DOBRE, ŻE JESTEŚ, JEZU!  
Serce z radości śpiewa...

M.Ż.

W Nowym – 2004 Roku Pańskim życzymy Wam, abyście mieli serca radosne, wdzięczne! I „Niech Was Pan błogo sławi i strzeże! Niech rozpromieni oblicze swe nad Wami i niech Was obdarzy pokojem” Wasze rodziny niech będą pełne miłości wzajemnej, a każdy z Was niech niesie w świat tę radosną wieść, że nasz Bóg jest dobry, że kocha każdego człowieka bez względu na to, kim jest!

Kochani Przyjaciele Okruszka!

Gdy będziecie szykować się na przyjęcie księdza, który przychodzi w okresie świąt Bożego narodzenia z wizytą duszpasterską, pomyślcie – to sam Pan Jezus posyła go do nas. Więcej – to On sam przychodzi w osobie kapłana do naszego domu. On chce uświęcić miejsce naszego przebywania swoją obecnością, swoim błogosławieństwem. Pan Jezus naprawdę chce być „Bogiem z nami”. Czy można piękniej rozpocząć nowy rok? Jest to prawdziwy powód do radości i do wdzięczności!

UWAGA! KONKURS DLA WYTRWAŁYCH  
według Ewangelii św. Łukasza

W kolejnych trzech numerach będziemy drukować rozsypankę tekstową (ogółem 10 wyrazów). Wytnij i na razie zachowaj pierwsze wyrazy, a już w marcu będziesz mógł (mogła) utworzyć całość. Jest to fragment Ewangelii, który z łatwością odnajdziesz w Piśmie Świętym. Przysyłając do redakcji, podaj numery wiersza i wykonaj ilustrację opisanego wydarzenia dowolną techniką. Nagrody za prawidłowe rozwiązania tej łamigłówki już czekają na wytrwałych. Powodzenia!

6

NIE

1

DLACZEGO

4

WŚRÓD

7

MA

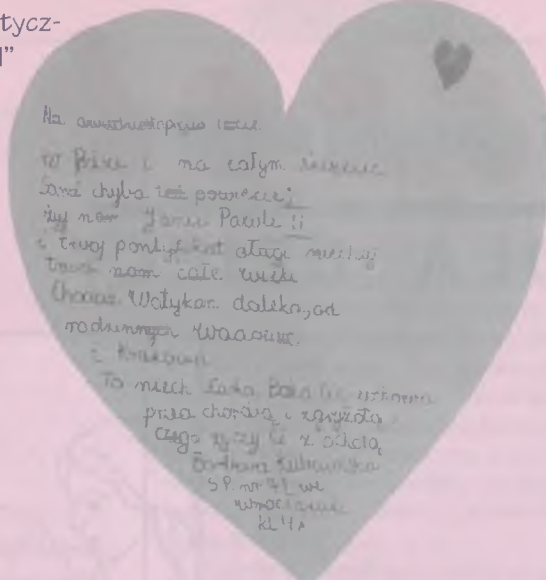
Zakończył się nasz konkurs plastycz-  
no-literacki pt. „PAPIEŻ I DZIECI”  
Podziwiajcie dzieła uczestników:

## Papież

W naszych czasach żyje Papież,  
Który w Polsce się urodził,  
Ewangelię co dzień głosi,  
I każde dziecko w sercu nosi.

Każdy człowiek na tym świecie,  
Boga o jedną rzecz prosi,  
By Jan Paweł człowiek wielki,  
Był zawsze zdrowy i uśmiechnięty.

Anna Poświatowska kl.6a  
Szkoła Podstawowa nr 71  
Wrocław, Podwałe 57



## „DLA PAPIEŻA”

Kto to? Kto to” – Ojciec Święty,  
On jest zawsze uśmiechnięty.

Kocha ludzi oraz dzieci,

Wszystkie kraje nasze święci.

On jesienią był wybrany –

Papież nasz kochany.

Osiem razy u nas był,

Będzie jeszcze długo żył.

I odwiedzi nas nie raz,

Będzie śmiał się cały czas.

My kochamy Ciebie Ojciec

I ślemy życzenia gorące.

Nasz rodaku ukochany

Barwnymi kolorami jesieni Cię pozdrawiamy!

Ojciec Święty dziękujemy,

Bukiet liści z polskiej ziemi

Dziś Papieżu Tobie ślemy!

Autorki:

Magda Krymarys i Dominika Mieszala

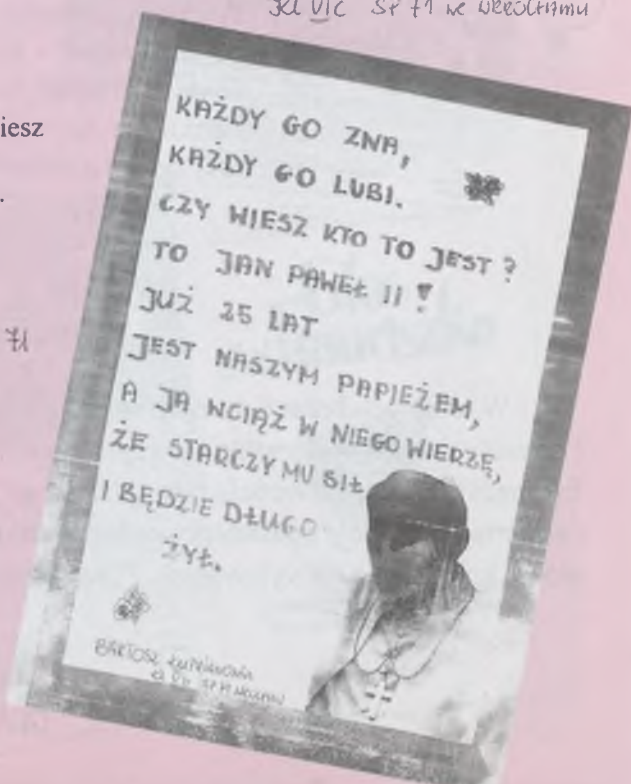
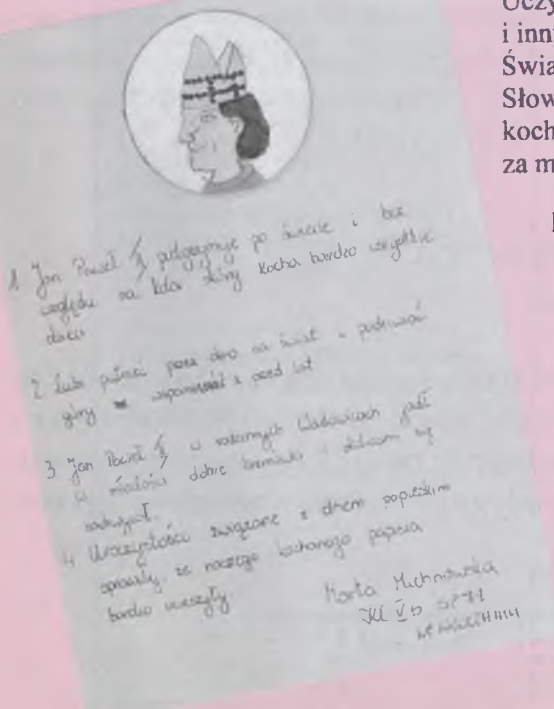
KL VII SP 71 wrocławskie



Uczysz ludzi kochać  
i innych szanować.  
Świadkiem nadziei jesteś  
Słowo Boże nadal głosić będziesz  
kocham Cię nade wszystko  
za modlitwę, pokój i nie tylko.

Izabela Kasprzyk  
kl. 6a

Szkoła Podstawowa Nr 71  
Wrocław



## KSIĘGA KOHELETA 3:1-8

① **WSZYSTKO MA SWÓJ CZAS I JEST WYZNACZONA GODZINA NA WSZYSTKIE SPRAWY POD NIEBEM**



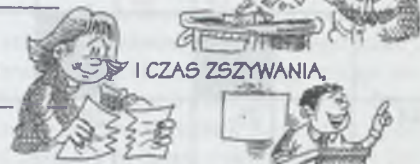
⑤ CZAS RZUCANIA KAMIENI I CZAS



⑥ CZAS I CZAS TRACENIA,



⑦ CZAS I CZAS ZSZYWANIA,



⑧ CZAS I CZAS NIENAWIŚCI,



## Boże dzieci

W jaki sposób można zostać Bożym dzieckiem? Postępując się kodem odczytaj, co mówi o tym Biblia.

Kochani! Pozdrawiamy Was bardzo serdecznie! Na rozwiązanie czekamy do końca stycznia 2004 r. Nagrody za rozwiązania Łamigłówek z n-ru 11/2003 wylosowały:

Ania Buchar (Osetno),  
Ania Jaworska (Świdnica),  
Agnieszka Kędra (Ligota Wielka),  
a za prace nadesłane  
na konkurs „Papież i dzieci”  
- Maja Szymba z kl. III a,

Magda Krymarys i Dominika Mieszala z kl. VI c  
oraz Anna Poświatowska z kl. VI a ze Szkoły  
Podstawowej nr 71 we Wrocławiu  
Gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą.

Czekamy na Wasze listy z pomysłami. Możecie zadać swoim rówieśnikom łamigłóvkę wymyśloną przez siebie (krzyżówkę, rebus i in.). Mile widziane są Wasze rysunki, wiersze i opowiadania. Jeśli macie jakieś ulubione zdjęcie przyslijcie je i napiszcie w jakich okolicznościach zostało zrobione.

Czekamy też na dowcipy do Kącika dobrego humoru. Piszcie do nas, co tylko chcecie.

1:12

26 29 17 30 1 25 14 26 21 23 30 29

10 20 22 23 30 29 13 8 15 12 6 1 16

22 23 1 28 20 24 26 1 5 24 12 8

6 30 12 7 5 17 12 3 20 32 29 17 12

26 29 17 14 26 21 23 30 29

28 12 7 23 30 2 28 12 17 12 8

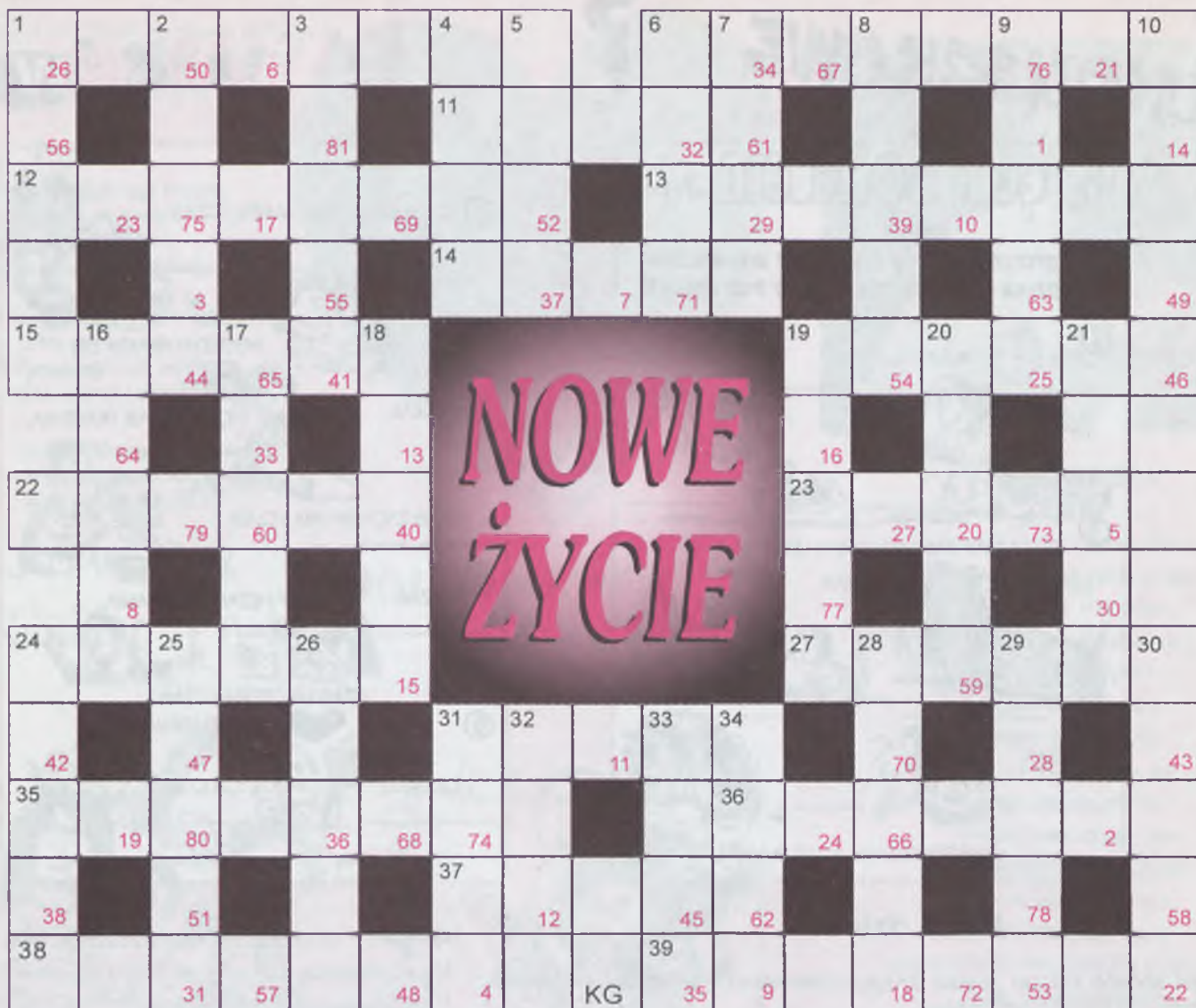
13 7 10 20

7 28 1 18 10 7 15 12 1 13 1 18 1

A B C C D E E F G H I J K L L M  
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17  
N Ó O P R S S T U W Y Z Z Z  
18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32

**Redakcja Okruszka**  
**„Nowe Życie”**  
**ul. Katedralna 13**  
**50-328 Wrocław**





**POZIOMO:** 1) nazwisko jednego z biskupów polskich (z Radomia), 6) poetyckie określenie zagranicy, obcych stron, 11) imię żeńskie, m.in. świętej, siostry św. Irminy († ok. 735; 24 XII), 12) sprawianie komuś bólu, przykrości, 13) miejsce najslawniejszego zwycięstwa rycerzy polskich nad Krzyżakami w 1410 r., 14) atak, agresja, 15) imię syna Pinchasa, który urodził się, gdy Izraelici stracili Arkę Jahwe, a jego rodzice zmarli (1 Sm 4), 19) forma protestu robotniczego, często, niestety, nadużywana, 22) śliski grzyb, 23) styl w sztuce, głównie francuskiej, czasów napoleońskich (dosł. znaczy „cesarstwo”), 24) zielone warzywo o jadalnych liściach, 27) tytułowy bohater baśni arabskiej, właściciel cudownej lampy, 31) kraczący ptak, 35) duży piękny kwiat, storczyk, 36) dom uczniów, bursa, 37) roślina zielna, ... piasi, 38) szafka damska z dużym lustrem i szufladkami na kosmetyki, 39) dramaturg i krytyk literacki, b. dyrektor Teatru Małego w Warszawie, ps. Jerzy Myriel (1849-1919).

**PIONOWO:** 1) imię Izraelity, który zginął razem z Madianitką Korbi, dzięki czemu Pan znów wspierał Izraelitów (Lb 25), 2) mała czapeczka, noszona przez Żydów, jarmulka, 3) pokrywa skrzyni, 4) brat i zabójca Abła (Rdz 4), 5) myśl, pomysł, 6) imię żeńskie, popularne zwłaszcza wśród Słowian Wschodnich, nosiła je m.in. święta ruska, zwana Mądrą (X w.; 11 VII), 7) nadworny poeta i pieśniarz u ludów celtyckich, potocznie piewca, wieszcz, 8) umowny najwyższy punkt na niebie, 9) widmo, mara, 10) rodzaj echosondy do wykrywania przedmiotów pod wodą, hydrolokator, 16) australijski torbacznik nadrzewny, odżywiający się liśćmi eukaliptusa, 17) jadalna część ziemniaka, 18) sklejka, 19) miejsce pracy aktora, 20) jednostka monetarna Indii i Indonezji, 21) popularne imię męskie, często przedstawiany jako jeździec walczący ze smokiem, 24) np. saneczkarstwo lub hokej na trawie, 25) imię żeńskie, męczennicy z pierwszych wieków, patronki Syrakuz (13 XII), 26) francuski filozof, historyk, estetyk, autor „Filozofii sztuki” (1828-93), 28) miasto w Belgii, duży ośrodek przemysłowy, siedziba diecezji, 29) denuncjacja, skarżenie na kogoś, 30) mogą być skłębione w motku, 31) mechanizm zegarka, 32) organ samorządu lokalnego lub wskazówka, zalecenie, 33) jedno z większych zabytkowych miast serbskich, 34) jedna z narożnych czworokątnych kolumn z bocznej ściany dawnej świątyni greckiej.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 81 utworzą hasło – werset z 18. rozdziału Księgi Syracha, stanowiące rozwiązanie całego zdania. Należy je przysłać do redakcji do 31 I 2004 z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr 1/2004”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Życzymy miłej rozrywki.

**Rozwiązanie krzyżówki z nr 11/2003 – POZIOMO:** Ursinus, kanonik, okolica, inserat, krupnik, klopsik, liana, arsen, pagaj, pętla, bajan, sakra, abrazja, decha, Yma, dynia, mozaika, Oława, tkacz. **PIONOWO:** Ubiel, sosna, norka, Ukał, Soto, kiks, Aciri, nauka, nanos, kokon, Itaka, Niasa, rżesa, ekler, bydlę, juha, Naama, Sadat, Kinga, Apacz, ryza, ama, Zair. **HASŁO:** SKOSZTUJCIE I ZOBACZCIE, JAK DOBRY JEST PAN, BŁOGOSŁAWIONY, KTO SIĘ DO NIEGO UCIEKA (Ps 34 [33], 9). Nagrody wylosowali: **Hanna Pawlak** (Puszczyczkowo), **Maria Wojewoda** (Platerówka), **Edward Krzyś** (Miękinia), **Jerzy Sąsiadek** (Szczepanów), **Jan Noga** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



# Nauczyciel Mądrości

**W środowiskach naukowych w ostatnim czasie stało się modne ogłaszanie drukiem ksiąg pamiątkowych dedykowanych wybitnym osobom zaangażowanym w życie danej społeczności. Wyjątkowe są jednak sytuacje, gdy owe księgi ogłaszane są po śmierci osoby, której dotyczą. Takim oto pośmiertnym dowodem uznania jest Księga pamiątkowa dedykowana śp. Profesorowi Czesławowi Strzeszewskiemu.**

Staraniem Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Klubu Inteligencji Katolickiej im. Prof. Czesława Strzeszewskiego w Lublinie ukazała się Księga pamiątkowa dedykowana wybitnemu znawcy katolicyzmu społecznego w Polsce, zmarłemu w 1999 r. prof. Czesławowi Strzeszewskiemu. Tą księgą uczniowie, przyjaciele i kontynuatorzy myśli profesora Strzeszewskiego postanowili oddać Mu hołd. Słowo wstępne do Księgi napisał Prymas Polski kardynał Józef Glemp. Czytamy w nim m.in.: *Czesław Strzeszewski swoim dorobkiem naukowym, działalnością dydaktyczną i społeczną realizowaną w duchu podstawowych wartości nauczania społecznego Kościoła, w sposób znaczący przyczynił się do ukształtowania świadomości społecznej Polaków i wpłynął na rozwój i kształt katolickiej nauki społecznej w Polsce w XX wieku.*

W pierwszej części poza listem Prymasa Polski przeczytać możemy artykuł biograficzny o śp. Profesorze autorstwa Edwarda Balawajdera, który z wyjątkową dokładnością i starannością badacza ukazał życie, pracę i dorobek nauko-

wy prof. Strzeszewskiego. W części tej znalazło się słowo pożegnalne wygłoszone przez o. Leona Dyczewskiego OFM Conv. podczas Mszy św. pogrzebowej w dniu 10.06.1999 r. w kościele akademickim KUL. W drugiej części została zaprezentowana bibliografia prac prof. Strzeszewskiego, podmiotowa z okresu od 1928 r. do 2000 r. oraz przedmiotowa za okres od 1999 r. do 2001 r. Wykaz ten również opracował Edward Balawajder, redaktor Księgi.

W rozdziale *Artykuły i rozprawy* znalazły się opracowania na temat działalności naukowej i społecznej prof. Strzeszewskiego. Zostały tu przedstawione m.in.: *Elementy personalizmu społecznego Czesława Strzeszewskiego* ks. Stanisława Kowalczyka (s. 85-97), *Zasady etyczno-społeczne według Czesława Strzeszewskiego* ks. Władysława Piwowarskiego (s. 99-111) oraz *Podstawy ładu społecznego w pismach Czesława Strzeszewskiego* ks. Jana Szymczyka (s. 113-129). W omawianym rozdziale znalazł się również bardzo interesujący artykuł ks. Piotra Niteckiego *Wolność jest trudna, trzeba się jej uczyć* (s. 131-141). W dalszej części rozdziału są artykuły poświęcone tematyce społecznej autorstwa m.in.: Franciszka Janusza Mazurka, Marii Strzeszewskiej, Ryszarda Bendera, Marka Marczewskiego i innych.

W części trzeciej Księgi znajdują się osobiste wspomnienia uczniów, wychowanków, współpracowników i przyjaciół Profesora. Swoimi wspomnieniami podzielili się m.in.: Edward Balawajder, ks. Czesław S. Bartnik, Ryszard Bender, ks. Stanisław Kowalczyk, ks. Jan Krucina, Marek Marczewski, ks. Piotr Nitecki, abp Edmund Piszczyk, ks. Władysław Piwowarski, ks. Henryk Szareyko, abp Ignacy Tokarczuk, Janusz Zabłódzki i in. Te osobiste refleksje ukazują dotychczas mało znaną prywatną stronę życia śp. Profesora.

Część czwarta wypełniona jest rzadko rozpowszechnianymi tekstami twórczości Strzeszewskiego: *Konsekwencje*

*w wychowaniu, Powołanie społeczne, Pełnia życia*, opublikowanymi pierwotnie w 1928 r. w piśmie *Bez przyłbicy*. W tej części znajduje się także artykuł dotychczas nie publikowany z adnotacją „do użytku wewnętrznego” pt. *Szacunek do pracy i jej wytworów w świetle dokumentów odnowy Kościoła* (s. 479-487). Jest tu także zapis interesującej rozmowy z Profesorem, *Wierność*, który pierwotnie ukazał się 15.05.1993 r. w *Jednodniówce KIK*.

Ostatnia część Księgi pamiątkowej dedykowanej nestorowi katolickiej nauki społecznej, zawiera dokumentację archiwalną! fotograficzną.

Opublikowana Księga pamiątkowa stanowi „pomnik”, do którego każdy może się zbliżyć i częśćkę z niego zabrać do swojego osobistego i społecznego życia. Dorobek naukowy prof. Czesława Strzeszewskiego może i powinien być naszym wkładem do Zjednoczonej Europy, a dla nas samych stać się życiowym drogowskazem.

„Nauczyciel Mądrości” jak Go określił E. Balawajder (s. 295), swoim dorobkiem naukowym i działalnością dydaktyczną jak nikt dotąd przyczynił się do ukształtowania i rozwoju katolickiej nauki społecznej w Polsce. W życiu Profesora na pierwszy plan wysuwała się działalność naukowa. On po prostu żył tym, co badał, zgłębiał i przekazywał innym.

Podczas lektury Księgi Czytelnik odkrywa coraz bardziej nurt naukowy, reprezentowany przez Profesora, oraz poznaje Jego osobę, która – jak się okazuje – wywierała duży wpływ na tych, z którymi się stykał na co dzień. Omawiana Księga powinna służyć innym i powinno się do niej wracać, aby na nowo odnajdować drogowskazy życia i działania społecznego.

Nazwisko Profesora Strzeszewskiego wpisało się na trwałe w dyscyplinę naukową, jaką jest katolicka nauka społeczna. Na Jego prace powołuje się wielu zarówno początkujących, jak i dojrzałych naukowców. Śp. Profesor był bez wątpienia Mistrzem, którego jego następcom trudno będzie zastąpić.

W tym miejscu należą się wyrazy uznania dla redaktora Edwarda Balawajdera, który zdołał zgromadzić i opublikować cenne artykuły, rozprawy i osobiste wspomnienia o śp. Profesorze Czesławie Strzeszewskim. Dzięki tej Księdze dorobek Profesora został ocalony od zapomnienia.

**ANDRZEJ KONIECZNY**

*Czesław Strzeszewski współtwórca i świadek katolicyzmu społecznego w Polsce w XX wieku, Księga pamiątkowa*, red. E. Balawajder, Lublin 2002, ss. 538



**CZESŁAW STRZESZEWSKI**

współtwórca i świadek  
katolicyzmu społecznego w Polsce  
w XX wieku

*Mrozy i zima, błogostawcie Pana,  
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!  
Lody i śniegi, błogostawcie Pana,  
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!  
Dni i noce, błogostawcie Pana,  
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!  
(Dn 3,69-71)*

